

JAK MÓWIĆ  
POLSKIM DZIECIOM  
O DZIECIACH  
AFRYKI  
?



WARSZAWA 2009

# WSTĘP

*Dlaczego warto mówić o dzieciach afrykańskich?*

JAK MÓWIĆ POLSKIM DZIECIOM O DZIECIACH AFRYKI?

*Pod redakcją Pawła Średzińskiego*

AUTORZY

*Mamadou Diouf, Pedro Lwitu Bras Kabanje, Dorota Pańczyk-  
-Piqueray, Stephano Sambali, Marta Surowiec, Paweł Średziński*

PROJEKT GRAFICZNY, KOREKTA I SKŁAD

*Wydawnictwo Karakter, www.karakter.pl*

*Projekt jest współfinansowany przez Fundację Edukacja dla Demokracji  
w ramach programu pomocy zagranicznej Ministerstwa Spraw  
Zagranicznych RP w 2009 r.*

DRUK

*Drukarnia „NAZWA”, ADRES*

WYDAWCA

*Fundacja „Afryka Inaczej”, www.afryka.org/fundacja  
ISBN 978-83-62179-00-8, Warszawa 2009*

Wiedza o Afryce, tej na południe od Sahary, jest w Polsce coraz szersza, choć media nadal prezentują kontynent afrykański jako „jeden duży kraj” zdominowany przez wojny, epidemie i klęski żywiołowe. Nie negując istnienia tych realiów, chcemy jednak pokazać także inne oblicze Afryki; wszak każdy medal ma dwie strony. Afryka, o której tu mowa, to setki zróżnicowanych kulturowo społeczności, niewyobrażalne bogactwa naturalne, a także ciekawe życie kulturalne i religijne. „Nie ma jednej Afryki, nie ma jednego człowieka afrykańskiego, nie ma jednej tradycji uznanej przez wszystkie grupy etniczne” – mawiał malijski mędrzec, Amadou Hampâte Bâ.

Rozmowa o afrykańskich dzieciach nie jest prostą sprawą. Obraz dziecka wychowanego w tradycyjnej sielankowej atmosferze kontrastuje z medialnym wizerunkiem głodnego czarnego dziecka żyjącego bez opieki na ulicy. Ten smutny widok pokazywany od połowy lat osiemdziesiątych przez organizacje humanitarne i stacje telewizyjne, uzupełniony jeszcze o obraz dzieci-żołnierzy, wytworzył specyficzny sposób myślenia o kondycji dzieci w Afryce. Trzeba pamiętać, że nie jest to jedyna prawda o kontynencie afrykańskim i że pomimo licznych rozgrywających się tam trage-

dii codzienność przeciętnego afrykańskiego dziecka nie jest tak dramatyczna. Afryka tętni życiem, co widać szczególnie na ulicach wielkich miast: Dakaru, Dar Es Salaam, Akry czy Luandy.

W kulturach Afryki dziecko zajmuje centralne miejsce. Chęć posiadania potomstwa wynika między innymi z wierzeń animistycznych, gdzie duchy zmarłych przodków chronią żywych. Ci ostatni są zobowiązani przekazywać wzorce tradycji z pokolenia na pokolenie. Tłumaczy to ważne miejsce, jakie dziecko zajmuje w tych kulturach, a częściowo także wysoki współczynnik urodzeń - Afrykanka rodzi średnio siedmioro dzieci.

Dzieci wychowują się w licznych, często wielopokoleniowych rodzinach. Od najmłodszych lat wpajany jest im szacunek dla starszych oraz samodzielność. Praca w domu jest etapem socjalizacji dziecka. Mniej więcej od szóstego roku życia zaczyna się je uaktywniać: wychodzi na zakupy do pobliskiego sklepiku, pilnuje młodszego rodzeństwa, pomaga w prostych pracach domowych. Tak jest w całej Afryce. Oczywiście, należy wyraźnie oddzielić takie drobne, domowe zajęcia od pracy ponad siły, mającej na celu wyłącznie zarabianie pieniędzy, prowadzącej czasem do zniewolenia dzieci.

Chociaż rządzący obiecali budować „świat godny dzieci” jako jeden z Milenijnych Celów Rozwoju ONZ, wydaje się, że właśnie w Afryce to szlachetne, a zarazem podstawowe zadanie będzie trudno zrealizować. Ale tam, gdzie słońce świeci zawsze, nie trzeba wiele, by dać najmłodszym szczęście. Nawet jeśli żyją na ulicy.

Poradnik ten traktuje właśnie o tych dwóch obliczach życia afrykańskich dzieci: pozytywnym i trudnym. Przygotowaliśmy go z myślą o polskich nauczycielach i mamy nadzieję, że posłuży do lepszego poznania najmłodszych mieszkańców Afryki i ich ojczyzny kontynentu.

DR MAMADOU DIOUF

## ROZDZIAŁ I

*Rola dzieci w afrykańskim społeczeństwie i rodzinie na przykładzie Angoli, Senegalu i Tanzanii*

### ANGOLA

**Myślę, że nie ma na świecie społeczności bardziej świadomej wartości rodziny, niż społeczność afrykańska.**

Kiedyś w Angoli mówiło się, że dzieci to największe bogactwo każdego związku, że im więcej dzieci, tym lepiej. Było tak przede wszystkim dlatego, że te rodziny, w których rodziło się wiele dzieci, miały też dużo darmowej siły roboczej. Dzieci od najmłodszych lat pomagały w gospodarstwie, w pracach w polu i przy polowaniach, pasły bydło. W ten sposób liczba dzieci przekładała się wprost na pozycję ekonomiczną rodziny.

Z upływem czasu w Angoli wiele się zmieniło. Przemianom ekonomicznym towarzyszyła masowa migracja ludności wiejskiej do miast. Mimo to – w porównaniu ze średnią w Europie czy Ameryce – rodziny w Angoli są nadal bardzo liczne. Dzieci wciąż zajmują bardzo ważne miejsce w rodzinie, choć nie patrzy się już na nie tylko jako na siłę roboczą. Teraz dzieci scalają małżeństwa. Mówi się, że jeśli w domu nie ma dzieci, to znaczy, że Bóg nie pobłogosławił tego związku. Inni mówią, że dom bez dzieci jest smutny i nie ma w nim światła. Brak dzieci to problem, który może prowadzić nawet do rozwodu, bo ktoś, kto nie chce albo nie może

mieć dzieci, nie jest dobrym partnerem i nie jest mile widziany w rodzinie. W Angoli nie można wziąć ślubu, a potem nie stworzyć rodziny, czyli nie mieć potomstwa. Rodzina powstaje dopiero wtedy, gdy na świat przychodzą dzieci. W Angoli kobieta rodzi średnio siedmioro dzieci.

Rodziny angolskie są bardzo zżyte. Już od małego rodzice uczą dzieci szacunku dla starszych i empatii. Dzieci muszą wiedzieć, że gdy matka i ojciec pracują, trzeba opiekować się młodszym rodzeństwem i w każdy inny sposób pomagać w domu. Szacunek jest więc w rodzinie obustronny – dorośli dbają o dzieci, o ich edukację i wyżywienie, a dzieci odwdzięczają się im, pomagając w domu. W Angoli bardzo poważa się też dziadków – prawie nikt nie wychowuje dzieci sam, zawsze zajmują się nimi również starsze pokolenia. Dużą rolę w wychowaniu dziecka odgrywa matka. To przede wszystkim Angolki zajmują się zapewnieniem godziwych warunków życia swoim dzieciom. Rola mężczyzn w procesie wychowania jest znacznie mniejsza.

W Angoli najbardziej kreatywne są właśnie dzieci – to one robią sobie zabawki, wymyślają historie, tańczą przy każdej okazji. Jednak inaczej wygląda życie dzieci na wsi i w mieście. Rzecz jasna, na wsi, tradycja jest silniejsza. Niestety, obszary te nie są już takie same jak dawniej. Wieloletnia wojna domowa, która na szczęście już się zakończyła, odcisnęła swoje piętno właśnie na prowincji. Ja sam jako dziecko nie odczułem na sobie tego konfliktu, ponieważ wychowywałem się w Luandzie, gdzie nie dotarły działania wojenne. Wiele osób szukało wtedy schronienia w angolskiej stolicy. Dziś Angola dynamicznie się zmienia – staje się nowocześniejsza, a ludzie się bogacą. Widać to również w modelu rodziny, jednak przywiązanie do dzieci i do rodzinnych wartości pozostają niezmiennie.

MGR PEDRO LWITU BRAS KABANJE

## SENEGAL

**Mimo ubóstwa senegalskie dziecko zajmuje godne miejsce w społeczeństwie. W senegalskiej rodzinie nie ma miejsca na życie w samotności. Dlaczego? „Wariactwem jest żyć samemu” – to słynne przysłowie z moich stron.**

To prawda, że w wiejskich rejonach odsetek osób uczęszczających do szkoły jest niski, co sprawia, że Senegal znajduje się w gronie państw o słabo wykształconym społeczeństwie. Na wsi dzieci bardzo wcześnie zaczynają pomagać rodzicom. Takie zajęcia nie są wcale uważane za pracę. Tu młodzi nie są wykorzystywani i zmuszani do pracy ponad siły, jak ma to miejsce gdzie indziej w Afryce lub Ameryce Południowej.

### W rodzinie

Najmłodsze dziecko jest praktycznie zawsze do dyspozycji pozostałych członków rodziny. Kiedy trzeba pójść po cukier czy chleb do miejscowego sklepu, wie, że to jego obowiązek i nie protestuje. Świadczy to o dobrym wychowaniu.

Jak wszędzie w Afryce, grupy wiekowe na wsi i w miasteczkach mają duże znaczenie. Dzieci urodzone i dorastające razem są „braćmi” do końca życia. Nie należy się dziwić, kiedy Senegalczyk mówi o swoich pięćdziesięciu braciach – to zdarza się bardzo często! Oprócz biologicznych braci i kuzynów trzeba uwzględnić wszystkich przyjaciół z dzieciństwa. Senegalskie dzieci uwielbiają się bawić. Kochają grać w piłkę nożną, dlatego ulice kraju są pełne życia, krzyków i płaczu. Dzieci potrafią się dzielić z kolegami, nawet jeśli same mają niewiele.

Kary cielesne były kiedyś powszechne w senegalskiej rodzinie. W domu otrzymywałem taką karę za niegrzeczne zachowanie, za

brak szacunku wobec starszych i obcych. W szkole – za złe wyniki. Taki był model wychowania. Dziś rodzice są cierpliwszi i bardziej tolerancyjni. Ale dzieci muszą nadal zachowywać szacunek wobec starszych i obcych. Pod tym względem nic się nie zmieniło.

Alarmujący jest wczesny wiek, w jakim dziewczynki wychodzą za mąż. Małżeństwo trzynastolatki nie jest, niestety, rzadkością. Inny bardzo ważny problem to okaleczenie narządów płciowych dziewczynek, nazywany obrzezaniem (usunięcie łechtaczki).

Senegal nie wie, co to domy dziecka. Jeśli dziś istnieją takie placówki, to zbudowały je raczej wojny i epidemie, za którymi nie nadążyła solidarność klanu. Wychowanie dzieci tradycyjnie nadal pozostaje wspólną sprawą „rozszerzonej” rodziny, mimo nowych europejskich trendów. Dziecko nie należy wyłącznie do biologicznych rodziców, lecz do rodu lub wspólnoty. Sam byłem wychowany przez kuzyna, który miał dwie żony i sporo własnych dzieci. „Zabrał” mnie jednak ze wsi w wieku 5 lat do siebie do Dakaru. W jego domu nie byłem jedynym dzieckiem w tej szczęśliwej sytuacji. Dzięki niemu mogłem chodzić do szkoły. We wszystkich językach senegalskich, mówi się, że dziecko się „daje”. Oznacza to, że „przekazuje się je na wychowanie” członkowi rodziny, nawet tej dalszej. Czasem taki gest jest pomocą dla starszej osoby, kobiety bezdzietnej lub wsparciem dla samego dziecka, które dzięki temu może chodzić do szkoły lub zdobyć zawód w lepszych warunkach, niż mógłby mu zagwarantować jego własny dom.

W razie śmierci jednego lub obojga rodziców uruchamia się solidarność rodzinna. Zawsze znajdzie się choć jeden członek rodziny gotów przejąć pieczę nad wychowaniem sierot. We wszystkich przypadkach dziecko zachowuje swoją tożsamość, często nadal mieszka w tym samym miejscu lub w jego pobliżu. Afrykańska adopcja różni się tym, że dziecko nigdy nie trafia do obcych. Osoba „dająca” dziecko nie wstydzi się tego, a rodzina wybrana czuje się „szczególnie obdarowana”, bo każde dziecko jest bogactwem.

Dziecko nosi nazwisko ojca. Imię nadaje mu się w ciągu ośmiu dni od narodzin. Może to być imię przodka, członka rodziny lub kolegi z pracy. Imiennik jest zawsze konkretną osobą. Nie wybiera się imienia z listy lub kalendarza. W mojej grupie etnicznej Serer, jeśli dochodzi do kilku zgonów niemowląt w rodzinie, kolejnym nadaje się imię „zakamuflowane”, by odpędzić złe duchy.

Inicjacja odbywa się u chłopców około dziesiątego roku życia. Po rozstaniu się z napletkiem (obrzezanie), dziecko staje się mężczyzną. Jest to pierwsza szkoła życia, szczególnie na wsi. Podczas pobytu w odosobnieniu (busz lub las) z rówieśnikami dziecko poznaje wszystkie aspekty dorosłego życia: wspólnotę, odwagę, posłuszeństwo wobec starszych, szacunek wobec przodków, odpowiedzialność, zaklęcia i modlitwę, techniki budowania domu, polowania, wiedzę o roślinach leczniczych, tabu i inne zakazy, kary. Święto kończące okres inicjacji jest wyrazem radości z „ponownego narodzenia” – dorosłego, który od tej chwili, przez zdolność radzenia sobie w życiu, staje się pełnoprawnym członkiem wspólnoty.

### **Co wychowanie przekazuje dzieciom?**

Większość dzieci wychowywana jest w świadomości obowiązku późniejszej opieki nad starymi rodzicami. Tak jest we wszystkich społecznościach kontynentu afrykańskiego. Bez wyjątku. Wartościami najczęściej przekazywanymi są: szacunek wobec dorośłych, solidarność i religijność. Szacunek nie jest automatyczny – obdarza się nim tylko te osoby, które na niego zasługują. Mamy tu wyraźny system praw i obowiązków. Na przykład wuj oczekujący od siostrzeńca szacunku jest zobowiązany pomóc dziecku w razie potrzeby. Podobnie w przypadku szacunku do starszego brata; starszy brat jest mu winny ochronę i pomoc, bezwzględnie i w każdych okolicznościach. Obecnie zauważa się pewien brak

szacunku osób młodych wobec starszych, co wynika między innymi z poczucia izolacji młodych, którzy czują się pozbawieni wsparcia i konkretnej pomocy. Jest to przejaw kryzysu wartości, zauważalnego zwłaszcza w afrykańskich miastach.

Ważnym elementem w relacjach dziecko-dorosły w Senegalu są pouczenia. W kraju, gdzie większość rodziców to analfabeci (moi także), słowo przekazane dziecku nabiera większego znaczenia. Żyjemy w świecie tradycji mówionej. Gdy dziecko zrozumie swój błąd, poczuje większą więź z bliskimi. Wie, że chce, by było lepszym człowiekiem. Bajki znakomicie pobudzają wyobraźnię dziecka i tłumaczą, czym są dobro i zło. Opowiada je najczęściej babcia. Duże znaczenie mają także przysłowia. Poprzez nie uczymy się całej mówionej literatury afrykańskiej. Nawet bez szkoły rozumiemy, co to przenośnia, alegoria, analogia, poznajemy duchy przodków, a nawet uczymy się wiary w Boga.

### **W mieście i na ulicy**

W senegalskich miastach, szczególnie w Dakarze, pracują tysiące dzieci (5–14 lat): **talibe** – czyli zebrzący uczeń szkół koranicznych, mechanik-pomocnik, czyścibut, pomywacz samochodów, pomoc domowa, handlarz uliczny, kamieniarz, **budziuman** – czyli dziecko przeszukujące wysypiska śmieci. Takie zajęcia narażają dzieci na wiele niebezpieczeństw, między innymi choroby płuc, skóry. Dzieci te nie chodzą do szkoły, bo albo chcą pomóc swoim rodzinom albo znalazły się na marginesie z powodu ubóstwa swoich rodziców i taka praca jest jedynym źródłem ich utrzymania.

**Marabut** to nauczyciel szkoły koranicznej. Senegal jest krajem muzułmańskim (85% mieszkańców wyznaje Islam), ale urząd państwa jest laicki. W szkole nie naucza się religii. Wychowanie

duchowe jest prywatną sprawą rodzin, które zapisują swoje dzieci do osiedlowych szkół koranicznych, z reguły przy meczetach.

Niestety, od wielu lat obserwuje się narastające, bardzo negatywne zjawisko. *Marabuci* wysyłają rzesze wyrostków, aby żebrali na ulicy. Dzieci te, nazywane *talibe*, spotkać można na każdym rogu dakarskich ulic: przy stacjach benzynowych, przed bankami, urzędami, na targowiskach, przed meczetami, zwłaszcza podczas piątkowych wspólnych modlitw.

Rodziny wysyłają je do marabuta pod różnymi pretekstami. Najczęściej chcą (szczerze) wychować je na dobrych muzułmanów, ale istnieją też powody materialne. Czasem rodzice uciekają przed odpowiedzialnością i decyzję tłumaczą przywiązaniem do tradycji i kultury religijnej. U senegalskich muzułmanów nauka Koranu jest pewną inicjacją, przygotowaniem do życia społecznego. Bardzo ważną cnotą jest pokora. Od taksówkarza po studenta, wielu uważa ten etap za konieczny w życiu każdego człowieka.

*Marabuci* twierdzą, że uczą dzieci kultury muzułmańskiej. Przygotowują je do życia w społeczeństwie, opierając swą naukę na dwóch zasadniczych wartościach: pokorze i wytrwałości. W rzeczywistości dzieci żyją w bardzo trudnych warunkach. Są brudne, zaniedbane i spędzają więcej czasu boso, żebrząc na ulicach, niż ucząc się Koranu. Ich szkoła, *Daraa*, to z reguły niewykończony dom, gdzie talibe śpią na matach-plecionkach, jeden przy drugim. Inni mieszkają w barakach lub pod gołym niebem na dziedzińcu domu. Nawet w Senegalu, szczególnie nad Atlantykiem, noce są dość zimne. Wielu marabutów oczekuje, że dziennie od każdego talibe dostaną 500 franków CFA (około dolara, równowartość dziennego wyżywienia średniej rodziny senegalskiej), inaczej dostaną lanie.

DR MAMADOU DIOUF

# TANZANIA

**Afryka, podobnie jak wszystkie inne kultury, znajduje się pod bardzo silnym wpływem szybko rozwijającej się cywilizacji industrialnej. W zależności od zasobów majątkowych i dostępu do mediów pewne rejony ulegają tym wpływom szybciej, inne ciągle opierają się nadchodzącym zmianom. W Afryce podział ten wyraźnie zaznacza się między terenami wiejskimi a aglomeracjami miejskimi.**

Podobnie jak na całym świecie, ludzie mieszkający w miastach szybko i często bezkrytycznie przejmują nowe zwyczaje, zniekształcając tradycję przekazywaną przez rodzinę. Z tego powodu sposób życia w dzisiejszych dużych miastach Tanzanii przypomina życie Europejczyków. Dotyczy to również dzieci, sposobu ich wychowania i miejsca, jakie zajmują w hierarchii społecznej. Dlatego, jeżeli chcemy sięgnąć do głębokich tradycji i zrozumieć miejsce dziecka w społeczeństwie o tradycjach rdzennie afrykańskich, musimy skupić się na obyczajach panujących do dzisiaj na wsiach. Jednakże najpierw musimy wyjaśnić, że Afryka jako całość jest kolebką różnych kultur. Cały kontynent podzielony jest na wiele państw, a każde z tych państw jest niespójne etnicznie i kulturowo. Na przykład w Tanzanii żyje łącznie 128 grup etnicznych o różnej bazie kulturowej. Omówię tu więc tylko niektóre, najbardziej popularne zwyczaje, jakie można zaobserwować w większości regionów kraju.

W kulturach i tradycji Afryki rodzina jest postrzegana jako najważniejsza w życiu człowieka. Kluczową rolę w rodzinie odgrywają dzieci. Za dziecko uważany jest każdy, kto mieszka z rodzicami, jest od nich zależny i nie ma współmałżonka. Jak wiadomo, w wielu kulturach afrykańskich propagowane jest wielożeństwo. Do dzisiaj liczba żon i dzieci świadczy o potęgze i zamożności

rodziny, ale przede wszystkim o potęgze i sile ojca jako jednostki, będąc znaczącym znakiem jego męskości.

Małe dzieci wczesnie zaczynają uczyć się podstawowych prac wykonywanych przez rodziców. Proporcjonalnie do swoich możliwości, siły i rozwoju zaczynają pomagać w codziennym życiu domowników. W rodzinach rybackich uczą się wszystkiego, co związane z połowem ryb: wiązania i naprawiania sieci, czyszczenia ryb, pływania, kierowania łodzią. W rolniczych – pracując z rodzicami na farmach, poznają tajniki uprawy ziemi i doglądania trzody. Dzięki temu odciążają przy pracy dorosłych i stopniowo przejmują spuściznę rodzinną. Wraz z wiekiem początkowo podobna rola dziewczynek i chłopców zaczyna się różnicować. Dziewczynki więcej czasu spędzają w domu, z kobietami. Zajmują się pracami związanymi z utrzymaniem domu i przygotowywaniem posiłków. Natomiast chłopcy wraz z narastaniem obowiązków i ilości wykonywanej pracy zyskują siłę fizyczną. Częściej przebywają z mężczyznami.

Wśród ludów, które zajmują się hodowlą zwierząt, takich jak Masajowie, starsi członkowie rodzin wprowadzają dorastających chłopców w tajniki sztuk walki. Uczą ich różnych technik obrony. Ma to zastosowanie praktyczne, chodzi o obronę stad przed potencjalnymi złodziejami, dzikimi zwierzętami i innymi zagrożeniami. W tych grupach etnicznych młodzi mężczyźni stają się wojownikami. U Masajów tacy młodzieńcy nazywają się *Morans*. Można ich łatwo rozpoznać po długich włosach zaplecionych w warkoczyki, popularnie nazywanych dredami.

W społecznościach wielu ludów Afryki istnieją grupy młodzieży będące swoistym rodzajem wojska. Ich zadaniem jest nie tylko obrona rodziny, ale również całej wioski czy grupy etnicznej. Ich rolą jest również obrona i pomoc tym, którzy nie mają własnych dzieci.

Inną bardzo ważną rolą afrykańskich dzieci jest niesienie pomocy rodzicom na starość. Od małego w dzieciach pokłada się nadzie-

je, że w przyszłości będą dbały o swoich rodziców. Stopniowo przejmują coraz więcej obowiązków, aż zgodnie z zegarem biologicznym z synów sami stają się ojcami. Przekazują na następne pokolenie wiedzę i mądrość, którą otrzymali od rodziców. Stają się głowami rodzin i podporą dla najstarszych żyjących krewnych. Aby mieć pewność, że tak się stanie, Afrykańczycy starają się mieć jak najwięcej dzieci.

Dzieje się tak jednak głównie na wsiach. W rozwiniętych afrykańskich miastach społeczeństwa upodabniają się do ludności miast europejskich, szybko przystosowując się do zmian, jakie niesie cywilizacja. Warunki mieszkaniowe oraz finansowe znacznie ograniczają liczbę posiadanych dzieci. Zmieniają się też priorytety, na czym cierpi dawny model rodziny.

Po przeanalizowaniu tradycji starej Afryki i starej Europy, można zobaczyć, że są one bardzo zbliżone. Dzieci w kulturze ludzi czarnych i białych odgrywają taką samą rolę. Są naszym przedłużeniem, sednem naszego istnienia. To im poświęcamy większość życia, przekazując mądrość i doświadczenie, mając nadzieję, że nasza spuścizna nie zostanie zaprzepaszczona. W nowym świecie ogarniętym gorączką cywilizacji wartości te ulegają stopniowo zmianom i degradacji, ale podwaliny naszych kultur na całym świecie są spójne.

STEPHAND SAMBALI

## ROZDZIAŁ 2

*Czy wszystkie afrykańskie dzieci mają spuchnięte z głodu brzuchy i smutne oczy? Wizerunek afrykańskich dzieci w mediach i świadomości polskiego społeczeństwa a afrykańska rzeczywistość*

**„Czy wszystkie afrykańskie dzieci mają duże brzuchy?” - takie pytanie zadał mi jeden z młodych uczestników spotkania poświęconego Afryce.**

Wychudzone dziecko z dużym brzuchem stało się symbolem afrykańskiego dziecka w świadomości polskiego społeczeństwa. Taki obraz wyłania się nie tylko z medialnych przekazów, które koncentrują się na wielkich tragediach w Afryce, ale także ze sposobu przedstawiania afrykańskich dzieci przez niektóre organizacje pomocowe. A to w połączeniu z lekturą Sienkiewiczowskiego *W pustyni i w puszczy* prowadzi do utrwalania stereotypów i towarzyszących im skrótów myślowych. Skoro dziecko w wiadomościach telewizyjnych albo na zdjęciu w gazecie ma spuchnięty brzuch, smutne spojrzenie i jest prawie nagie, to tak muszą wyglądać inne dzieci w Afryce.

Głodne, niedożywione, potrzebują naszej pomocy – takie sformułowania wciąż towarzyszą prezentacji dzieci Afryki. Łatwiej jest operować schematem niż zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście wszystkie afrykańskie maluchy potrzebują naszej pomocy, a jeśli tak, to jakiej.



## Źródło nieporozumień

Wizerunek Afryki i afrykańskich dzieci wynika też często z braku zrozumienia dla miejscowej tradycji i kultury. W Polsce jaskrawym przypadkiem takiej postawy była wizyta Natalii Kukulskiej w Angoli. Po powrocie piosenkarki w polskiej prasie ukazały się obszerne fragmenty jej wypowiedzi. Wniosek, jaki mógł wysnuć czytelnik tej relacji - który nigdy nie był w Angoli - był jeden: jest bardzo źle, Angola jest krajem zaminowanym i zniszczonym, dlatego należy pomóc jej dzieciom. Taki wizerunek Afryki z punktu widzenia organizacji humanitarnej, która wysłała swoją ambasadorkę na sesję zdjęciową do Angoli, był korzystny. Sprawa chwyciła za serce, więc przekonywała potencjalnych darczyńców. Jednak z perspektywy mieszkańca Angoli, obraz ten nie był prawdziwy, był wręcz krzywdzący. Jednego z Angolczyków, który studiował wtedy w Polsce, Pedra Lwitu Bras Kabanje, tekst i zawarte w nim stereotypy poruszyły tak bardzo, że postanowił odpowiedzieć na nie w swoim blogu prowadzonym po polsku w serwisie [www.afryka.org](http://www.afryka.org):

*Przypomnijmy sobie fakty. W XV wieku Portugalczycy najechali na Angolę z misją ewangelizacji, skolonizowali kraj i w rezultacie żyliśmy jako kolonia portugalska, jako niewolnicy, bez żadnych praw, przez ponad 500 lat. Dziś Natalia Kukulska mówi, że jedzie do Angoli pomagać dzieciom. Czy na pewno pomagać?*

**Było mi bardzo przykro, kiedy czytałem Twoją wypowiedź o małych Angolczykach, żyjących w fatalnych warunkach. To prawda, że jeszcze wiele trzeba zrobić w Angoli, szczególnie w Huambo i Bié – prowincjach, które zostały całkowicie zniszczone przez wojnę. Ale Tobie Natalio dziękujemy! Nie chcemy Twojej pomocy.**

**Kto Ci powiedział, że Angolczycy nie są w stanie sami odbudować swojego kraju?** Angola jest krajem suwerennym, ma niepodległy rząd, który w ciągu pięciu lat odniósł wiele sukcesów i rozwija się bardzo szybko w porównaniu z innymi państwami, które nigdy nie były w stanie wojny. Tylko w tym roku, według Banku Światowego, Angola była krajem o największym wzroście ekonomicznym na świecie. Stała się ogrodem rozwoju, wszystkie światowe marki mają tu swoje filie. Ponieważ Angola jest krajem, w którym zainwestowany 1 milion dolarów daje 10 milionów dolarów zysku.

*Natalio, dlaczego jedziesz do Angoli, a nie do Rumunii, Macedonii czy Albanii, bliżej swojego domu? **Piszesz “Pamiętnik z dramatycznej podróży”?** Żeby zobaczyć dramat nie trzeba jechać aż do Angoli. Wystarczy włączyć telewizję i to nie relacje ze świata, ale z samej Polski są dramatem.*

*Ty dodałaś dramaturgii swojej podróży, robiąc zdjęcia z biednymi dziećmi. Ale **te zdjęcia to tylko reklama, która ma służyć zebraniu jak największej sumy pieniędzy w Polsce** i tak naprawdę nikt nie wie, gdzie te pieniądze powędrują. Ci, którzy naprawdę pomagają, zdają sobie sprawę, że te zdjęcia to tylko puste reklamy. **Najpierw należy pomóc swojemu domowi. Mówię o pomocy tym, którzy doświadczają ubóstwa bądź ciężkiej choroby, tutaj w Polsce.** Tu nad Wisłą, nadal spotkamy dzieci, które żyją w trudnych warunkach.*

*Jak możesz mówić o brudzie skoro u Ciebie w domu, w Polsce, też jest brudno? Angola nie czeka na budżet Unii Europejskiej, żeby rozbudować szkolnictwo. **Angolskie dzieci nie liczą na Ciebie, bo Ty dla nich niewiele znaczysz.***

**Nie wiem, po co pojechałaś do Angoli.** Mówisz, że pomagasz dzieciom, bo rząd sam nie da rady. Obudź się,

człowieku! Jeśli **Ty nazywasz tą podróż charytatywną**, to **ja nazywam ją biznesową**. Przede wszystkim zyskuje Twój wizerunek, a nie potrzebujący pomocy ludzie.

Piszesz: „Choć wojna domowa skończyła się pięć lat temu, nie wszyscy członkowie przegranego UNITA pogodzili się z tym faktem. Niektórym nadal marzy się, że przejmą władzę”. **To nieprawda! Angolczycy już wystarczająco dużo cierpieli z powodu wojny i teraz nie chcą walczyć!** Odbudowują kraj. Czekają na przyszłoroczne wybory. „Angola nie jest krajem bezpiecznym z powodu min”. To prawda. W czasie wojny RPA i Kubańczycy, UNITA i MPLA minowali kraj, ale już dawno rozpoczął się proces usuwania min.

Dalej, Natalio, wspominasz: „A jednak to, o co proszą dzieci, nie jest prośbą o chleb czy owoc, nie jest nawet prośbą o pieniądze. Proszą o ołówek kulkowy, cena 10 centów”. Widać, że nie zrozumiałaś tych dzieci. **Jak mogą iść do szkoły, skoro są głodne, przecież w takich warunkach mózg nie pracuje.**

„Mijamy kobiety z niemowlakami, ale nawet w stolicy nie wożą ich w wózkach, tylko noszą w chustach na plecach”. Rzeczywiście, „zadziwiające”. **Natalio tak jest nie tylko w Angoli.** Cała Afryka tak nosi swoje dzieci! Nie jest to kwestia finansowa, tylko kulturowa!

**„Przyglądają się nam, jakbyśmy byli kosmitami”. Kochana Natalio, tu w Polsce nie jest inaczej.** Wiesz jak Afrykańczycy są traktowani? Jak na nich patrzycie? Nie! Afryka nie jest po to, aby jej pomagać albo lansować się dzięki tej pomocy! Kontynent afrykański wymaga większego szacunku!

Pedro

Powyższy przykład pokazuje, jak wiele nieporozumień i przekłamań w prezentowaniu Afryki może pojawić się w relacji, której celem była promocja pozytywnej skądinąd działalności organizacji humanitarnej pracującej na rzecz afrykańskich dzieci. Angola według tej relacji jest krajem, gdzie wciąż trwa wojna – chociaż tak nie jest, bo Angola, pomimo wielu problemów, należy do najbardziej dynamicznie rozwijających się krajów Afryki, a wojnę na szczęście ma już za sobą.

### **Biedne dzieci w telewizji i na plakatach**

Przekonanie, że afrykańskie dziecko musi być biedne i cierpiące, prowadzi też do sytuacji, kiedy na plakatach promujących imprezę charytatywną pojawia się taki obraz: czarne, żebrzące dziecko klęczy i je z białej ręki. Była to impreza z okazji Dnia Dziecka zorganizowana w jednym z warszawskich klubów w 2008 roku. Po raz kolejny okazało się, że stereotyp wygłodzonego malucha bardziej pasuje do Afryki niż widok uśmiechniętego i radosnego dziecka, który w rzeczywistości jest w Afryce o wiele częstszy.

Podobnych przykładów jest znacznie więcej. Ich istnienie w dużej mierze zawdzięczamy mediom. Przekazy na temat Afryki, które do nas docierają, ukazują tylko jedno, negatywne i biedne oblicze Afryki. Wojny ludów Hutu i Tutsi w Ruandzie czy też konflikt w Darfurze traktowane są jako wyłącznie afrykańska przypadłość, tak jak gdyby w Europie nie było krwawych wojen na Bałkanach między Serbami i Albańczykami. Podobnie jest z afrykańskimi dziećmi, które stały się synonimem ubóstwa. Ta ignorancja wobec Afryki i wybiórczość mediów w prezentowaniu tematów wynika z poszukiwania sensacji i oddalenia Afryki od Polski. Kiedy duże stacje telewizyjne nad Wisłą chcą zrealizować materiał o Afryce, ma on przeważnie dotyczyć tragedii. Dochodzi do sytuacji, kiedy w dniu dziewięćdziesiątych urodzin południowo-

afrykańskiego noblisty, Nelsona Mandeli, dziennikarze interesują się nie rocznicą i dorobkiem dostojnego jubilata, ale gwałtami w Kongo bądź sprawą Simona Mola, przed kilku laty oskarżonego o świadome zarażanie wirusem HIV kobiet w Polsce. Przy tak zaburzonym przepływie informacji nikogo nie powinny dziwić wyniki badania opinii publicznej przeprowadzone w 2008 roku przez TNS OBOP. Według nich w społeczeństwie polskim panuje przekonanie, że Afrykańczyk jest zacofany i leniwy. Z czego to może wynikać?

W polskiej świadomości wciąż funkcjonuje obraz mieszkańców Afryki utrwalony przez Sienkiewiczowskie *W pustyni i w puszczy*. Operujący bezokolicznikami Kali jest dzikusiem, który swoim zacofaniem do dziś potwierdza tezę o dzikiej Afryce. Problem w tym, że Afryka w czasach Sienkiewicza i Afryka XXI wieku to dwie zupełnie różne rzeczywistości.

Afrykańskie dziecko w opinii części Polaków jest nie tylko głodne i ma duży brzuch, ale też nosi imię Bambo, jak czytamy w wierszu *Murzynek Bambo*, i ucieka przed kąpielą w obawie przed wybieleniem swojej skóry. W polskim języku wciąż funkcjonuje nieśczęsne słowo „Murzyn”, którym określa się osobę o czarnym kolorze skóry, także tę, która pochodzi z Afryki; jednocześnie jest ono nacechowane bardzo negatywnie – zwroty „biały Murzyn” lub „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść” sprawiają, że mieszkańcy Afryki kojarzą się z kimś gorszym.

### **Obraz utrwalany przez misjonarzy**

W Polsce, gdzie Kościół katolicki odgrywa wciąż ważną rolę, część misjonarzy również przyczynia się do utrwalania obrazu wygłodzonych afrykańskich dzieci. Misje katolickie są bardzo silnie identyfikowane z pomocą Afryce. Niestety, misjonarze często wykorzystują swoje spotkania z wiernymi w Polsce do tego, aby opowie-

dzieć o niezwykłych przygodach w Afryce i zebrać pieniądze na utrzymanie misyjnej parafii.

Misjonarze mogliby jednak przyczynić się również do propagowania pozytywnego wizerunku Afryki. Póki co najbardziej słyszalny jest głos tych, którzy promują biedną i okropną Afrykę oraz swoją pracę na rzecz jej dzieci, co w rezultacie prowadzi do utrwalania stereotypów. Z misjonarskich opowieści często można wywnioskować, że w Afryce panuje nędza, wszędzie plenią się choroby i niebezpieczne dzikie zwierzęta, i pośród tej afrykańskiej dziczy jedynie misyjne placówki niosą zbawienie Afrykańczykom.

Stereotypy na temat afrykańskich dzieci, Afryki i jej mieszkańców nie drażnią Polaków. Z drugiej strony, kiedy ktoś mówi o Polakach w negatywnym kontekście, od razu zaczynają się protestować przeciwko opowieściom o polskim złodzieju samochodów czy też polskim pijaku-cwaniaku. W opinii moich afrykańskich przyjaciół jest jeszcze jeden powód, dla którego o Afryce można mówić źle. Nie istnieje silne afrykańskie lobby, które na wzór polskiej diaspory reagowałoby na przekłamania i krzywdzące stereotypy upowszechniane w mediach. Nie mówi się też wiele o dziejach Afryki, odrywając od afrykańskiego kontekstu historię Starożytnego Egiptu. Wystarczyłoby cofnąć się o kilka tysięcy lat i okazałoby się, że to na kontynencie afrykańskim, w dolinie Nilu, rozkwitła staroegipska cywilizacja, powstały piramidy, grobowce i świątynie, którymi dziś zachwycają się miliony turystów z całego świata. Dowiedzielibyśmy się również o jednym z najstarszych Kościołów chrześcijańskich z Etiopii, który powstał na długo przed przybyciem europejskich misjonarzy i przetrwał do naszych czasów. Poznalibyśmy wreszcie tajemniczą historię Wielkiego Zimbabwe, którego ruiny świadczą o bogatej przeszłości Afryki.

To, w jaki sposób polskie społeczeństwo postrzega Afrykę, przekłada się na wizerunek afrykańskich dzieci. Winę za sposób przedstawiania tematyki afrykańskiej ponoszą nie tylko media, ale rów-

niez niektóre organizacje pomocowe, których celem jest wzbudzenie litości i pozyskanie darczyńców. Odbiorcom tego przekazu łatwiej jest przyjąć proponowany scenariusz niż zadać sobie pytanie, jak naprawdę żyje się w Afryce i co tam się dzieje. Dlatego bardzo ważną rolę w poznawaniu tego drugiego, pozytywnego oblicza tego kontynentu mogliby odegrać nauczyciele, poświęcając chociażby jedną godzinę zajęć w roku szkolnym afrykańskim dzieciom i ich domowi, Afryce.

MGR PAWEŁ ŚREDZIŃSKI

## ROZDZIAŁ 3

*Jak mówić o afrykańskich dzieciach ich polskim rówieśnikom?*

**Stałem przed tym dylematem, kiedy miałem opowiedzieć polskim dzieciom o Afryce po raz pierwszy. I kiedy na pytanie: „Z czym kojarzy wam się z Afryka?” usłyszałem zgodną odpowiedź: „Z lwami i żyrafami”.**

Takie skojarzenia mają nie tylko dzieci. Podobną znajomością zagadnień związanych z kontynentem afrykańskim mogą się pochwalić także dorośli, którzy przekazują kolejnym pokoleniom nie tylko schematyczną i ubogą wiedzę, ale też wiele krzywdzących stereotypów.

Przed wychowawcami i nauczycielami stoi zatem nie lada wyzwanie. Jak przybliżyć młodym Polakom Afrykę i jej dzieci? Jak pokazać im prawdziwy obraz tego różnorodnego, pięknego i fascynującego kontynentu i jego mieszkańców?

### **Nie-dzika Afryka**

Pierwszym zadaniem jest zerwanie z mitem dzikiej Afryki. Używanie tego określenia sprawia, że zamykamy ten kontynent w kapsule czasu, cofając jego rozwój o kilka wieków, tak jakby globaliza-

cja i wzrost ekonomiczny nie miały miejsca. Afryka, którą pozna-  
ją dziś polskie dzieci, to Afryka straszna, tajemnicza i pozbawiona  
cywilizacji. Ignorowanie faktu, że obok wsi i glinianych domów  
bez prądu i bieżącej wody są w Afryce duże metropolie i drapa-  
cze chmur, uniemożliwia ukazanie rzeczywistego oblicza konty-  
nentu afrykańskiego, pełnego kontrastów i sprzeczności. Dlatego  
zajęcia poświęcone afrykańskim dzieciom powinno rozpoczynać  
rzetelne przedstawienie miejsca, w którym żyją mali Afrykańczy-  
cy i małe Afrykanki. Bez prezentacji ich domu nie będziemy w sta-  
nie opisać jego najmłodszych mieszkańców.

Przedstawienie obrazu Afryki uwzględniającego jej różnorod-  
ne oblicza ułatwia wyjaśnienie problemów, z jakimi borykają się  
tamtęjsze dzieci. Na początku zajęć wprowadzających do wiedzy  
o afrykańskich dzieciach warto też uzmysłwić polskim uczniom  
rozmiary kontynentu afrykańskiego. Jeżeli uczniowie sami przy-  
łożą do konturu Afryki kontur Europy i Polski wykonane w tej  
samej skali, przekonają się, jak wielki to kontynent. Od ogółu war-  
to przejść do szczegółów, posługując się konkretnymi przykładami,  
pokazującymi różnorodność przyrodniczą i kulturową Afryki.  
Bardzo często opowiadam wtedy dzieciom o Ghanie, kraju mniej-  
szym od Polski, którego mieszkańcy posługują się ponad siedem-  
dziesięcioma językami i dialektami. Dla polskiego dziecka, które  
w swej ojczyźnie styka się przede wszystkim z jednym językiem,  
stanowi to spore zaskoczenie.

Na zajęciach poświęconych Afryce warto też ukazać jej mieszk-  
kańców jako ludzi o różnych kolorach skóry. Afryka jest najczęściej  
utożsamiana z czarnymi Afrykańczykami i Afrykankami. Jednak  
jak wiemy, na kontynencie afrykańskim mieszkają ludzie o róż-  
nych kolorach skóry (Afryka Północna, RPA czy też Madagaskar).  
Ciekawym początkiem pogadanki o afrykańskich dzieciach jest  
też przedstawienie Afryki jako kolebki ludzkości, skąd człowiek  
wywędrował na inne kontynenty.

### **Nie tylko Murzynek Bambo**

Kiedy opowiadamy polskim dzieciom o ich rówieśnikach z Afryki,  
warto używać określeń „wasze afrykańskie koleżanki”, „wasi afry-  
kańscy koledzy”. W ten sposób możemy obudzić w dzieciach chęć  
dalszego poznawania małych Afrykanek i Afrykańczyków. Budu-  
jemy niewidoczną nić porozumienia i dialogu, do której będzie-  
my wprowadzali kolejne elementy wiedzy o dzieciach z Afryki.

Niezwykle pomocne są w tym materiały wizualne. Przy obec-  
nej skali dostępu do Internetu warto sięgnąć po zdjęcia afry-  
kańskich dzieci z różnych rejonów Afryki oraz filmy, również  
dostępne w rozmaitych serwisach internetowych. Dobrym przy-  
gotowaniem dla prowadzącego zajęcia jest film *Abouna*, kilka  
lat temu wyświetlany w polskich kinach. Film ten, zrealizowa-  
ny przez afrykańskiego reżysera, opowiada historię dwóch braci  
z Czadu. Szukają oni swojego ojca, który pewnego dnia opuścił  
dom i już do niego nie wrócił. Pozostawił żonę i dwóch synów,  
którzy zamierzają odszukać tatę. Film wprowadza w świat afry-  
kańskich dzieci, gdzie starszy brat opiekuje się młodszym, gdzie  
obok miasta, jest wieś ze szkołą koraniczną i trudna afrykańska  
rzeczywistość.

Przedstawiając afrykańskie dzieci ich rówieśnikom z Polski,  
powinniśmy też unikać powielania wspomnianych już wcześniej  
stereotypów. *Murzynka Bambo*, który wciąż funkcjonuje w naszej  
świadomości, lepiej zastąpić afrykańskimi bajkami, coraz częściej  
dostępnymi w języku polskim i w ciekawy sposób ukazującymi  
Afrykę i jej tradycję. Jest to praktycznie niewyczerpalne źródło,  
dostosowane do percepcji nawet najmłodszych słuchaczy. Ucznio-  
wie mogą też odgrywać bajki w postaci scenek, wcielając się w ich  
afrykańskich bohaterów. Możliwości wykorzystania bajek są nie-  
mal nieograniczone i wszystko zależy od pomysłowości prowa-  
dzącego zajęcia.

### **Jak małpy uratowały ryby (bajka z Tanzanii)**

*Pora deszczowa tego roku była wyjątkowo silna – do tego stopnia, że miejscowa rzeka wystąpiła z brzegów.*

*Wszędzie była powódź i zwierzęta uciekały przed wodą na wysokie wzgórze. Mimo to, ponieważ powódź przyszła niespodziewanie, wiele zwierząt utonęło. Uratowały się małpy, które w porę wspięły się na korony drzew.*

*Patrzyły w dół na taflę wzburzonej wody i zauważyły ławicę ryb, która nic sobie nie robiła z powodzi, z gracją płynąc i przeskakując z fali na falę.*

*Jedna z małp na widok ryb w wodzie krzyknęła do pozostałych: „Patrzcie, jak te biedne stworzenia walczą z żywiołem! Chyba powinniśmy im pomóc!”. Inne małpy podchwyciły pomysł i postanowiły uratować ryby przed zatonięciem. Przeniosły się nad nieco płytsze miejsce, gdzie zaczęły wylawiać ryby z wody i delikatnie układać je na suchej łące. Po krótkim czasie ryby, pozbawione wody przestały się ruszać. Jedna z małp zauważyła: „Widzicie? Tak walczyły o życie, że są zmęczone i wszystkie zasnęły. Gdyby nie my, wszystkie niechybnie zginęłyby w tej powodzi. Jak je wylawialiśmy, chciały uciekać, bo nie wiedziały, że chcemy im pomóc. Ale jak się obudzą, będą nam na pewno bardzo wdzięczne, za pomoc i uratowanie życia”.*

Oprócz bajek podczas lekcji można też wykorzystać muzykę. Współczesna muzyka z Afryki jest bardzo zróżnicowana i polscy uczniowie są często zaskoczeni jej nowoczesnym brzmieniem. Niestety, prezentowanie Afryki w Polsce zatrzymało się na etapie egzotycznej „cepelii”. Bębniący Afrykańczycy w spódniczkach z trawy nie stanowią jednak prawdziwego współczesnego oblicza afrykańskiej muzyki. Można się o tym przekonać, oglądając teledyski dostępne w Internecie. Wystarczy posłużyć się słowami kluczowymi, np. kwaito, makossa, mbalax, malijski blues (rodzaje współczesnej afrykańskiej muzyki) bądź Youssou N'dour, Awilo, 2Face Idibia, Daara J, Mory Kante czy też Lura (współcześni wykonawcy afrykańskiej muzyki), korzystając z internetowej wyszukiwarki.

Równie ciekawym sposobem na pokazanie Afryki uczniom jest skorzystanie z afrykańskich reklam telewizyjnych. Język reklamy jest dosyć uniwersalny i na zajęciach z uczniami bardzo często sięgam po tę formę prezentowania afrykańskiej rzeczywistości.

Kiedy mówimy o dzieciach Afryki, wskazujemy na to co je łączy z dziećmi w Polsce. I nad Wisłą i nad Zambezi dzieci lubią się bawić, spędzać razem czas, grać w piłkę nożną, która jest najpopularniejszym sportem na kontynencie afrykańskim. Mają swoje problemy i radości. Są kolegami i koleżankami polskich dzieci. Tak samo jak one lubią pić colę, jeść łakocie. Wskażmy podobieństwa między dzieciństwem Afrykańczyków i Afrykanek a dzieciństwem Polaków i Polek. Obudźmy w naszych uczniach zainteresowanie losem i życiem codziennym ich rówieśników z Afryki.

### **Odpowiedzialność**

Na prowadzącym zajęcia poświęcone afrykańskim dzieciom spoczywa duża odpowiedzialność. Od tego, co dzieci usłyszą w szkolnej ławce, może zależeć to, jak będą postrzegać swoich rówieśników

z Afryki. Niestety, wciąż zdarza się, że polskie dzieci poznają ten kontynent wyłącznie przez pryzmat nagich albo lichu ubranych, wygłodzonych dzieci. Dlatego tak ważny jest dobór odpowiednich zdjęć, które pokazują dzieci Afryki takimi, jakimi są obecnie.

Nie oznacza to, że powinniśmy rezygnować z pokazywania ciemnych stron życia w Afryce. Ukazywanie problemów z jakimi borykają się afrykańskie dzieci może uwrażliwić ich polskich rówieśników na potrzeby innych. To uwrażliwianie nie może jednak odbywać się kosztem wizerunku całej Afryki. W Afryce, oprócz głodnych dzieci, które stanowią tragiczny margines, żyją przede wszystkim miliony radosnych, najedzonych dzieci, które chodzą do szkoły, mają rodziców i kolorowe tornistry. Bez wątplenia warto wyrobić w uczniach postawę solidaryzmu społecznego, wykraczającego poza granice naszego kraju, aby w przyszłości chętniej pomagały – nie tylko potrzebującym w Afryce, Azji czy Ameryce Południowej, ale również tutaj, w Polsce.

Coraz częściej przyjeżdżają do Polski imigranci bądź studenci z Afryki. Jeżeli istnieje taka możliwość, warto ich zaprosić na spotkanie z uczniami. Zdecydowanie najlepiej będzie, jeśli o swojej ojczyźnie będzie mógł opowiedzieć sam mieszkaniec danego afrykańskiego kraju. Każdy z nas może się wiele od niego nauczyć.

MGR PAWEŁ ŚREDZIŃSKI

**Polecamy:** Warto sięgnąć po wydaną przez „Gazetę Wyborczą” książkę pt. *26 bajek z Afryki* ilustrowaną zdjęciami afrykańskich dzieci autorstwa Ryszarda Kapuścińskiego.

## ROZDZIAŁ 4

### *Dziecko w tradycji ludów Akan (Ghana)*

**„Tam gdzie nie ma dzieci, nie ma bogactwa” – mówi jedna z mądrości ludów zamieszkujących obszar dzisiejszej Ghany. Przysłowie to w pełni oddaje znaczenie dziecka w tradycji Akan. Nie chodzi w nim o to, że potomstwo jest źródłem bogactwa, ale o samo posiadanie dzieci jako spadkobierców majątku ich rodziców.**

Bogaty człowiek, który umiera bezdzietnie, nie może liczyć na honorowe miejsce wśród nieżyjących przodków. „Nie ma nic bardziej bolesnego niż śmierć człowieka, który nie miał dzieci” – głosi inne przysłowie.\*

Ludy Akan, które stanowią ponad 40 procent mieszkańców dzisiejszej Ghany, zamieszkują jej południową i środkową część. Łączą je wspólne wierzenia, język – pomimo różnych dialektów, kalendarz, a przede wszystkim tradycja i sposób, w jaki traktowane jest dziecko.

Rodzina Akan nie przypomina współczesnego modelu upowszechnionego w Polsce. Człowiek w tradycji Akan nie może funkcjonować bez swojej wielkiej rodziny. Przede wszystkim należy

\* K. Gyekye, *African Cultural Values*, Accra 1998, s. 84–85.

do niej i to ta przynależność determinuje jego życie. Rodziny nie tworzą wyłącznie jej żyjący członkowie. Równie ważną rolę odgrywają zmarli przodkowie.

Członkowie rodziny muszą sobie wzajemnie pomagać. Odmowa pomocy wiązałaby się nie tylko z zaprzeczeniem wielowiekowej tradycji, ale także z gniewem przodków, którzy pomimo śmierci są obecni w świecie żywych. Dlatego tak ważna jest przynależność do rodziny. Bez niej, działając w pojedynkę, człowiek byłby zdany wyłącznie na siebie. Z tej potrzeby funkcjonowania w dużej rodzinie wynika stosunek wobec dzieci. Bez nich rodzina przestałaby funkcjonować, priorytetem jest więc zabezpieczenie jej istnienia w przyszłości. To właśnie prokreacja stanowi główny powód, dla którego są zawierane małżeństwa. Z kolei dziecko, które urodzi się w takim związku, jest traktowane w tradycji Akan jako źródło prestiżu i powód do radości. Potomstwo gwarantuje rodzicom, że po ich śmierci nie odejdą w niepamięć i ich część zostanie właśnie w dzieciach, które będą żyły nadal, a wraz z nimi ich zmarli rodzice. Dlatego też osoba, która umrze jako bezdzietna, skazuje się na niebyt, bo nie ma kto jej wspominać.\*

### **Narodziny i dzieciństwo**

Narodziny dziecka wieńczą sukcesem akt małżeństwa. Bezpłodność kobiety jest według tradycji ludów Akan jednym z najważniejszych powodów usprawiedliwiających decyzję o rozwodzie. To właśnie dzieci mają zapewnić życie duszom zmarłych rodziców, aby w ten sposób zagwarantować im nieśmiertelność. Ponadto ludy Akan wierzą, że nowonarodzone dziecko dziedziczy krew (*mogya*) po matce i duszę (*ntoro*) po ojcu. W związku z tym tradycyjna rodzina Akan ma układ matrylinearny i dzieci należą do

\* *Ibidem*, s. 75–92.

rodu matki, z którą łączą je więzy krwi. Dlatego też małżeństwa nie mogą być zawierane w obrębie tego samego klanu i małżonkowie muszą pochodzić z obcych sobie klanów (egzogamia).\*

Najważniejsza jest dusza człowieka, *okra*, gwarantująca nieśmiertelność. Każda dusza ma swoje przeznaczenie i *kradin*, imię nadawane dziecku od dnia tygodnia, w którym przyszedł na świat. Człowiek to także *sunsum*, czyli ludzki charakter i inteligencja. Akanowie wierzą w przeznaczenie, *nkrabea*, otrzymane od Boga w dniu narodzin. Wszystko to sprawia, iż życie ludzkie zamyka się w pewnym cyklu, którego kolejne etapy wyznaczają: przyścisie na świat, osiągnięcie wieku dojrzałego, małżeństwo, śmierć i wędrówka do świata zmarłych.\*\*

Narodziny dziecka są niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu rodziny. Jeżeli się powiodą, osiem dni po porodzie dziecko otrzymuje imię, nadawane przez ojca, upamiętniające osobę żyjącą bądź zmarłą, wobec której ojciec dziecka żywi szczególny szacunek i uczucia. Liczba imion może wzrosnąć do kilku z racji takich czynników jak liczba dzieci urodzonych wcześniej przez tę samą kobietę, czy też okoliczności w jakich dziecko przyszło na świat. Jeżeli kobieta nie chce mieć już więcej dzieci, ostatnie z nich otrzymuje imię *Kaakyire* (dosłownie: „ostatnie dziecko”). Trzecie dziecko nosi imię *Mensah* („chłopiec”) lub *Mansah* („dziewczynka”). Dzieciom nadawane są też imiona chrześcijańskie. Równie ważny jest dzień tygodnia, w którym się urodziło. W tradycji Akan tydzień ma

\* K. Nkrumah, *The Autobiography of Kwame Nkrumah*, Edinburgh 1957, s. 4; więcej o tych kwestiach K. Appiah Kubi, *The Akan of Ghana, West Africa: A Cultural Handbook for Reference*, Bloomfield 1999, s. 82–99; Y. Chachah, J. Kuada, *Ghana – Understanding the People and Their Culture*, Accra 1999, s. 50–66; K.A. Opoku, *West African Traditional Religion*, Accra 1978, s. 94–100 i P. Sarpong, *Ghana in Retrospect – Some Aspects of Ghanaian Culture*, Tema 1974, s. 69–71.

\*\* K. A. Opoku, *West African Traditional...*, s. 94–139.



siedem dni i każdy z nich ma przypisane do siebie imię. Chłopiec urodzony w piątek otrzyma imię Kofi. Dziewczynka, która przyszła na świat w sobotę, będzie miała na imię Ama.\*

### Imiona a dni tygodnia w tradycji Akan

DZIEŃ TYGODNIA	IMIĘ MĘSKIE	IMIĘ ŻEŃSKIE
Niedziela (Kwasida)	Kwesi / Kwasi	Akosua
Poniedziałek (Dzoda)	Kwadzo / Kudjo	Adzo / Adjoa
Wtorek (Blada)	Kwabena / Kwabla	Abla / Abena
Środa (Kuda)	Kwaku / Kweku	Akua / Aku
Czwartek (Yawoda)	Yawa / Yaw	Yawa / Yaa
Piątek (Fida)	Kofi	Afi / Afua
Sobota (Memlela)	Kwame	Ama / Ami

Ceremonia nadania imienia ma miejsce dopiero ósmego dnia, co wynika z przekonania, że dziecko, które przeżyło siedem dni, nie powróci (nie umrze) i zostanie wśród żywych. Do tego czasu dziecko należy do świata duchów i jeśli umrze przed tym terminem, nie powinno to budzić zaskoczenia rodziców. Nadanie imienia oznacza oficjalne przyjęcie dziecka do grona rodziny. Odbywa się o wschodzie słońca, symbolizując tym samym narodziny nowego życia.

Podczas uroczystości osoba reprezentująca rodzinę ojca, urodzona tego samego dnia co dziecko, pyta ojca o jego imię, któ-

\* K. Appiah Kubi, *The Akan of...*, s. 172–178; zob. także Y. Chachah, J. Kuada, *Ghana – Understanding...*, s. 53–55.

re dziecko właśnie wtedy słyszy po raz pierwszy. Następnie prowadzący ceremonię moczy palec najpierw w naczyniu z wodą, potem w naczyniu z winem palmowym lub alkoholem, zwilża nim język dziecka i mówi do niego: „Kiedy widzisz wodę, nazwij ją wodą”. W ten sposób odbywa się pierwsza lekcja moralności, która ma zachęcić dziecko do bycia prawdomównym w życiu. Później wypowiedane są słowa, które stanowią swoiste życzenia: „Dorośnij i bądź dobrym człowiekiem, pracuj ciężko. Opiekuj się swoją matką i swoim ojcem, kiedy będą starzy”.\*

Według tradycji Akan dziecko gwarantuje nie tylko przetrwanie rodziny, ale również opiekę nad starzejącymi się rodzicami. Przez pierwsze lata życia poznaje rodzinę i obowiązujące w niej zasady. Obowiązek wychowania dziecka nie dotyczy wyłącznie rodziców. Każdy członek rodziny, który jest w wieku rodziców, uczestniczy w procesie wychowawczym i jest traktowany jako jeden z rodziców. Chłopcy przebywają w okresie dorastania z ojcem i wujkami. Dziewczynki z matką i ciotkami. Kiedy dziecko wkracza w świat dorosłych, tradycja Akan przewiduje specjalną uroczystość dla uczczenia tego momentu. U dziewczynek wejście w dorosłość jest związane z pierwszą miesiączką. Wraz z chwilą osiągnięcia dojrzałości człowiek rozpoczyna dorosłe życie.

MGR PAWEŁ ŚREDZIŃSKI

\* K. Appiah Kubi, *The Akan of...*, s. 98–104.

# ROZDZIAŁ 5

## Afryka i jej dzieci – mity i fakty

### **Mit: Afryka to jeden, wielki kraj**

**Fakt:** Afryka to ogromny kontynent, drugi (po Azji) co do wielkości i zaludnienia, na którym żyje ponad miliard ludzi. Afryka składa się z pięćdziesięciu trzech krajów, w których mówi się w sumie ponad tysiącem języków. To prawda, że część (nie wszystkie) krajów jest zrzeszona w Unii Afrykańskiej, która symbolizuje i wspiera współpracę pomiędzy poszczególnymi krajami. Trzeba jednak patrzeć na Afrykę tak, jak na każdy inny kontynent, na którym jest wiele bardzo zróżnicowanych krajów i kultur.

### **Mit: Wszyscy Afrykańczycy są czarni**

**Fakt:** To nieprawda. Afryka, tak jak większość kontynentów, jest swoistym tygłem kulturowym i etnicznym. Duża część populacji w Afryce ma pochodzenie azjatyckie i europejskie. Na północy, w takich krajach jak Egipt, Algieria czy Tunezja mieszkają przede wszystkim ludzie pochodzenia arabskiego. Z kolei na południu, w Namibii, RPA czy Zimbabwie żyją rdzenni biali Afrykańczycy

o korzeniach europejskich, a na wschodnim wybrzeżu, w Tanzanii czy Kenii, można spotkać liczne grupy mieszkańców pochodzenia hinduskiego.

Kolor skóry „czarnych” Afrykańczyków też jest bardzo zróżnicowany, w zależności od regionu i grupy etnicznej, do której należą – od jasnobrązowego do hebanowego.

### **Mit: Dzikie zwierzęta, lwy i słonie chodzą po Afryce po ulicach i wszędzie można je zobaczyć**

**Fakt:** Większość dzikich afrykańskich zwierząt to gatunki chronione, które żyją w niedostępnych obszarach buszu. W Afryce, która ma trzydzieści milionów kilometrów kwadratowych powierzchni, żyje obecnie tylko dwadzieścia tysięcy lwów i około pięćuset tysięcy słoni. Stało się tak między innymi z powodu wyniszczających dzikie zwierzęta polowań, a także działań wojennych. Aby zobaczyć w Afryce dzikie zwierzęta, czasem trzeba wiele godzin tropić je w Parku Narodowym. Wielu Afrykańczyków, szczególnie tych żyjących w miastach, lwa widziało jedynie na zdjęciu lub zoo – zupełnie tak jak przeciętni Europejczycy.

### **Mit: Większość obszaru Afryki porasta gęsta dżungla, a ludzie mieszkają w wioskach**

**Fakt:** To obraz Afryki utrwalony przez filmy przygodowe. Rzeczywiście, część kontynentu porastają lasy tropikalne. Jest to jednak niewielka część obszaru kontynentu, który jest bardzo zróżnicowany pod względem klimatu i roślinności: w Afryce mamy również strefy pustynne, góryste, sawanny czy lasy nietropikalne, np. sosnowe.

W Afryce są wielomilionowe miasta w których żyje czterdzieści procent Afrykańczyków (np. Lagos z dziesięcioma milionami mieszkańców, Johannesburg czy Nairobi). Szacuje się, że w latach 2000–2030 liczba mieszkańców Afryki żyjąca w miastach się podwoi. Afryka Subsaharyjska jest uznawana za region, w którym w ostatnich latach najszybciej na świecie postępuje migracja ze wsi do miast.

### **Mit: Większość dzieci-żołnierzy to afrykańscy chłopcy**

**Fakt:** Obraz czarnego chłopca z karabinem przewieszonym przez ramię utrwalają media. Natomiast fakty są takie, że większość dzieci-żołnierzy nie jest w ogóle uzbrojonych, ponieważ pełnią funkcje pomocnicze: są kurierami, tragarzami czy służą jako obiekty seksualne. W różnym stopniu dotyka to dziewczynek – stanowią one czasem nawet czterdzieści procent dziecięcych grup partyzanckich.

Zjawisko porwania dzieci do uzbrojonych grup występuje na całym świecie. Najczęściej zdarza się to w Birmie, Nepalu i Sri Lance (Azja) czy Kolumbii (Ameryka Południowa). W Afryce to zjawisko jest obecnie szczególnie dotkliwe w Kongo, Burundi, Liberii i Sierra Leone.

### **Mit: AIDS to przede wszystkim problem Afryki**

**Fakt:** Prawda, że około siedemdziesiąt procent wszystkich osób z HIV/AIDS mieszka w Afryce, jednak występowanie tej choroby nie ogranicza się do kontynentu afrykańskiego. Chorzy mieszkają na wszystkich kontynentach świata, a najwyższe wskaźniki rozprzestrzeniania się AIDS można zaobserwować w Europie Wschodniej, Centralnej Azji i Ameryce Łacińskiej.

MGR MARTA SUROWIEC

## ROZDZIAŁ 6

### *Dzieci ulicy*

**Problem dzieci ulicy w Afryce pojawił się wraz z powstawaniem dużych afrykańskich metropolii. Mieszkańcy wsi w poszukiwaniu szczęścia zaczęli migrować do ośrodków miejskich, gdzie mieli nadzieję znaleźć zatrudnienie i pieniądze.**

Bardzo często decyzję o przeprowadzce do miasta brutalnie weryfikuje życie. Przybywszy ze wsi nie stać na mieszkanie w solidnym domu. Zdobycie środków na zakup pożywienia również nie jest łatwym zadaniem. Kiedy rodziców nie stać na utrzymanie własnych dzieci, wysyłają je do ciężkiej pracy. Już kilkuletni chłopcy pchają taczki bądź pracują jako tragarze na wielkomiejskich targach. Bardzo często dzieci ulicy wychowują się bez rodziców, którzy porzucają je bądź osierocają.

Inną kategorią dzieci ulicy są dzieci uchodźców. W Afryce Zachodniej, gdzie dopiero niedawno zakończyły się wojny w Liberii i w Sierra Leone, to właśnie uciekinierzy z tych dwóch krajów stanowili najliczniejszą grupę wygnańców bez domu. Prowizoryczne obozy i osiedla nie uchroniły dzieci przed ulicą. Podobnie dzieje się w innych rejonach Afryki. Miasto przyciąga wszystkich, którzy chcą poprawić swój los. Nie wszystkim to się udaje.

Na ulicy czyha wiele niebezpieczeństw. Szczególnie narażone są dziewczynki, które stają się ofiarami gwałtu lub zostają zmuszone do zajmowania się prostytutką. Wczesne rozpoczynanie życia seksualnego wzmacnia ryzyko zarażenia się chorobami przenoszonymi drogą płciową. Często dziewczynki, które wychowują się na ulicy, na niej również rodzą, bo w tych warunkach nie ma mowy o stosowaniu jakiegokolwiek antykoncepcji. Na ulicy przychodzą na świat kolejne pokolenia dzieci.

Małoletnia matka nie jest w stanie zająć się swoim dzieckiem. Musi iść do pracy, gdzie często nie może zabrać swojego nowonarodzonego. Z tego błędnego kręgu bardzo trudno się wyrwać.

Akra to tylko jedno z dużych afrykańskich miast, gdzie żyją dzieci ulicy. Tysiące innych, podobnych im, żyje na ulicach Lagos, Nairobi czy też Kairu. Wszędzie tam, gdzie są duże miasta, są też dzieci ulicy. Ich istnienie ma związek z ogólną kondycją afrykańskiego systemu opieki społecznej. Nie jest on dostosowany do zmieniających się realiów i migracji ludzi do miast. O rozpad rodzinnych więzów jest znacznie łatwiej, kiedy żyje się poza swoją wspólnotą, w warunkach skrajnego ubóstwa. Nie ma kuzynów, którzy mogliby pomóc w wychowaniu dzieci. Brakuje pieniędzy na utrzymanie dzieci. Dlatego trafiają one na ulicę. A ta staje się ich domem.

MGR PAWEŁ ŚREDZIŃSKI

### **Chege z Kinszas**

Kiedyś Kinszasa nazywała się Kin La Belle – Piękna Kinszasa. Obecnie jest to raczej Kin La Poubelle – Kinszasa Śmietnik.

Demokratyczna Republika Konga to olbrzymi kraj w centrum kontynentu afrykańskiego, zrujnowany długoletnią dyktaturą Mobutu Sese Seko oraz wojną domową 1998–2003, w czasie któ-

rej zginęło około pięciu milionów osób. Spacerując po ulicach stolicy kraju, Kinszasie, ma się wrażenie, że wojna dopiero się skończyła.

Pośród tego chaosu żyją najbardziej dotknięte nieszczęściem ofiary wojny i destabilizacji państwa: dzieci ulicy, nazywane w Kongo *chege*. W samej Kinszasie jest ich około dziesięciu tysięcy – są w różnym wieku, pochodzą ze wszystkich regionów kraju i ze wszystkich warstw społecznych. Z reguły mieszkają przy głównych ulicach lub skrzyżowaniach, gdzie transport uliczny jest bardzo intensywny i gdzie znajdują się liczne stragany sprzedawców, od których próbują na różne sposoby zdobyć pożywienie. Są zaniedbane, brudne i nie mają żadnych środków do normalnego życia oraz niewiele nadziei na lepszą przyszłość.

*Chege* są często agresywne i zaczepiają przechodniów, żądając pieniędzy lub czegoś do jedzenia. Warunki ich życia pociągają za sobą negatywne skutki, zarówno psychiczne jak i fizyczne. Mieszkając na ulicy, dzieci zamykają się w sobie, co powoduje, że w ich zachowaniu uzewnętrznia się przemoc i wrogość, gdyż dla nich codzienne życie to po prostu ciągła walka o przetrwanie. Dla zapewnienia sobie odrobiny bezpieczeństwa z reguły organizują się w małe grupki czy gangi, które się wzajemnie zwalczają. Młodsze dzieci są często atakowane, okradane i bite przez starsze. Zmuszane są też do zażywania narkotyków lub larium albo do wdychania kleju. Dzieci, które znajdują się pod wpływem tych używek, łatwiej dają się wykorzystać, gdyż tracą umiejętności obronne. Każdego dnia nagminnie zdarzają się przypadki seksualnego wykorzystania dzieci ulicy. Z drugiej strony często same ulegają pokusie zażywania narkotyków, gdyż pomagają im to zapomnieć o zimnie oraz o okropnościach świata, w którym żyją. Jediną możliwością przetrwania jest zdobycie umiejętności reagowania przemocą na przemoc, czego uczą się od najmłodszych lat. Dlatego właśnie tak często wzajemnie się okradają i zwalczają.

Dzieci ulicy dzielą się na dwie kategorie: te, które mają rodzinę i dom i są na ulicy tylko w dzień, oraz te, które nie mają nikogo, ponieważ zostały z domu wyrzucone lub z niego uciekły.

Jakie są przyczyny bezdomności kongijskich dzieci?

Można wśród nich wymienić te najbardziej oczywiste, jak śmierć obojga rodziców powodująca, że dziecko zostaje sierotą i los zmusza je do życia na ulicy, albo skrajne ubóstwo niepozwalające rodzinie na utrzymanie dzieci. Separacja lub rozwód rodziców są także przyczyną bezdomności dzieci, gdyż zdarza się nadzwyczaj często, że nie są one akceptowane przez nową rodzinę. Jednak najczęstszym powodem takiego losu dzieci jest oskarżenie o czary.

Wiara w magię jest fenomenem rozpowszechnionym w tradycji afrykańskiej. Istniała ona od zawsze w wierzeniach ludów afrykańskich, które dzięki niej tłumaczyły sobie przyczyny złych wydarzeń. Biedne i żyjące w skrajnej nędzy rodziny były bardziej podatne na przyjęcie wiary w mity i przesady, jeśli te niosły za sobą nadzieję na poprawę. Według wierzeń animistycznych musi istnieć ktoś odpowiedzialny za zaistniałą sytuację, a więc najpewniej ktoś w rodzinie jest czarownikiem rzucającym zły urok, który spowodował, że znalazła się ona w tak fatalnych warunkach. O czary oskarża się więc zazwyczaj dziecko, które nie jest w stanie bronić się przed zarzutami. Zaczyna być ono nękanie i szykanowane przez domowników, aż w końcu zostaje wyrzucone na ulicę; czasem ucieka samo, gdyż atmosfera w domu staje się nie do zniesienia.

MGR DOROTA PAŃCZYK-PIQUERAY

**Polecamy:** wydaną w 2009 roku książkę Wojciecha Jagielskiego *Nocni wędrowcy*, której bohaterami są między innymi dzieci ulicy z Ugandy.


## ROZDZIAŁ 7

### *Dzieci Afryki a Milenijne Cele Rozwoju*

**Chociaż wiele mówi się o niedożywionych i ubogich dzieciach Afryki na południe od Sahary, wciąż nie udaje się na stałe poprawić ich losu. Fakt, że gdzieś w Afryce głoduje dziecko, wynika z trudności, z jakimi zmagają się dorośli mieszkańcy kontynentu afrykańskiego. Poprawa losu dzieci Afryki zależy od sytuacji, w jakiej znajdują się ich rodzice, i nastąpi, jeśli uda się zrealizować Milenijne Cele Rozwoju.**

*Milenijne Cele Rozwoju (ang. Millennium Development Goals, MDG) zostały przyjęte w Deklaracji Milenijnej przez przywódców 189 państw na szczycie Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2000 roku. Osiem Milenijnych Celów stanowi zobowiązanie społeczności międzynarodowej do redukcji ubóstwa i głodu, zapewnienia równego statusu kobiet i mężczyzn, poprawy stanu zdrowia, poprawy stanu edukacji, walki z AIDS, ochrony środowiska naturalnego, a także zbudowania globalnego partnerstwa między narodami na rzecz rozwoju. Został również jasno określony termin realizacji Celów, przewidziany na 2015 rok.*

(ŹRÓDŁO [WWW.POLSKAPOMOC.GOV.PL](http://WWW.POLSKAPOMOC.GOV.PL))



**CEL 1: Wyeliminowanie skrajnego ubóstwa i głodu poprzez zmniejszenie o połowę liczby ludzi, których dochód nie przekracza jednego dolara dziennie.**

Według raportu ONZ z 2009 roku poświęconego Milenijnym Celom Rozwoju, aż 51 procent mieszkańców Afryki na południe od Sahary żyje za mniej niż 1,25 dolara (USD) dziennie.\* Wynik ten poprawił się o 6 procent w stosunku do danych z lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy wynosił 57 procent. Do realizacji Celu 1 w Afryce subsaharyjskiej wciąż jest bardzo daleko.


Jeżeli porównamy te dane ze strukturą wiekową mieszkańców najludniejszego kraju Afryki, Nigerii, gdzie aż 41,8 procent stanowią osoby w wieku poniżej 14 lat, statystyki zaczęły przemawiać na niekorzyść afrykańskich dzieci. To one są największymi ofiarami ubóstwa i głodu. Bez poprawy sytuacji afrykańskich rodzin trudno będzie zrealizować Cel 1. Jego osiągnięcie będzie również zależało od realizacji pozostałych Milenijnych Celów Rozwoju. Niepokojące są też dane dotyczące osób zatrudnionych. Więcej niż połowa mieszkańców Afryki subsaharyjskiej aktywnych zawodowo żyje w skrajnym ubóstwie, co jest rezultatem skrajnie niskiego dochodu.

ONZ przewiduje dalszy wzrost liczby osób żyjących w skrajnym ubóstwie w krajach Afryki na południe na Sahary w związku z globalnym kryzysem finansowym. Należy też pamiętać, że między poszczególnymi krajami Afryki istnieją duże różnice. Sytuacja dzieci w ogarniętej konfliktem wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga wygląda zupełnie inaczej niż w stosunkowo zamożnej Botswanie.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w Afryce Północnej, gdzie zaledwie 3 procent osób żyje za mniej niż 1,25 USD.


W Afryce na południe od Sahary źle wyglądają statystyki dotyczące liczby niedożywionych osób. Odnotowano zaledwie trzyprocentowy spadek w stosunku do 32 procent w latach dziewięć-

dziesiątych. 28 procent afrykańskich dzieci w wieku poniżej pięciu lat miało niedowagę.



**CEL 2: Zapewnienie powszechnego nauczania na poziomie podstawowym poprzez zapewnienie wszystkim chłopcom i dziewczętom możliwości ukończenia pełnego cyklu nauki na poziomie podstawowym.**

Dostęp do edukacji na poziomie podstawowym jest jednym z celów, które wydają się coraz bliższe osiągnięcia. W Afryce odnotowano wzrost o 15 procent dzieci przyjętych do tych szkół (z 58 procent w 2000 roku do 74 procent w 2007 roku). Jednak podstawowym problemem pozostaje odsetek dzieci, które nie chodzą do szkoły. 8 procent z nich porzuciło naukę na poziomie podstawowym po jej rozpoczęciu, 29 procent zaczęło naukę później niż powinno, a 65 procent najprawdopodobniej nigdy jej nie zacznie (dane z 2006 roku). Tak niekorzystne dane wiążą się z danymi dotyczącymi ubóstwa i głodu. Dzieci nie idą do szkoły, bo najczęściej nie stać na to ich rodziców. Do tego dochodzą niedomagania systemu szkolnictwa w Afryce subsaharyjskiej, który jest niewystarczająco dofinansowany, co zaniża poziom nauczania i sprawia, że dzieci kończące szkołę nie wynoszą z niej prawie żadnej wiedzy. Według danych z 2004 roku Afryka na południe od Sahary potrzebuje dodatkowych 3,8 milionów nauczycieli. Wszyscy oni powinni być zatrudnieni do 2015 roku, aby udało się zbliżyć do osiągnięcia Celu 2.



**CEL 3: Promocja równości płci i awans społeczny kobiet poprzez wyeliminowanie nierównego dostępu płci do pierwszego i drugiego szczebla edukacyjnego do 2005 roku, a na wyższych szczeblach do 2015 roku.**

W przypadku afrykańskich dzieci kwestia promocji równości płci i awansu społecznego kobiet dotyczy przede wszystkim likwidacji nierównego dostępu płci do szkoły. W 1999 roku na 100 chłopców w szkole podstawowej przypadało 85 dziewczynek. Osiem lat później było to 90 dziewczynek na 100 chłopców. W przypadku szkół odpowiadających polskiemu gimnazjum, dziewczynek jest jeszcze mniej, odpowiednio 82 dziewczynki na 100 chłopców w 1999 roku i 79 dziewczynek na 100 chłopców w 2007 roku. W szkołach powyżej drugiego poziomu nauczania było jeszcze gorzej. W 1999 roku było to zaledwie 69 dziewczynek na 100 chłopców, a w 2007 roku 67 na 100. Statystyki dla Afryki subsaharyjskiej są jeszcze mniej korzystne, jeśli uwzględnimy pochodzenie ze wsi bądź miasta. Na terenach wiejskich zaledwie 39 procent dziewczynek uczęszczało do szkoły wobec 45 procent chłopców, a w miastach 59 procent wobec 60 procent. Jeśli uwzględnimy dodatkowo status materialny rodzin, w których wychowują się afrykańskie dzieci, liczba dziewczynek uczęszczających do szkoły jest najmniejsza w przypadku najuboższych rodzin (zaledwie 24 procent).

#### **CEL 4: Ograniczenie umieralności dzieci poprzez zmniejszenie o dwie trzecie wskaźnika umieralności dzieci w wieku do 5 lat.**

Osiągnięcie Celu 4 mogłoby zmienić niekorzystne statystyki dla Afryki subsaharyjskiej. Należy jednak pamiętać, że wysoka śmiertelność wśród dzieci to rezultat ubóstwa i głodu, ale także rozprzestrzenia się groźnych chorób. W Afryce na południe od Sahary aż 145 dzieci na 1000 umiera przed ukończeniem 5 roku życia – w sumie 4,6 milionów dzieci (dane z 2007 roku). Jest to największa liczba zgonów w tej kategorii wiekowej na świecie. Pomimo że odnotowano poprawę w stosunku do 1990 roku – wtedy umierało 183 dzieci – wciąż jest daleko do osiągnięcia Celu 4 i zreduko-

wania liczby zgonów o połowę. Mimo to w opinii autorów raportu ONZ z 2009 roku wciąż istnieje szansa na poprawę tej sytuacji. Stosowanie profilaktyki antymalarycznej, upowszechnianie się metod zapobiegania zakażeniu płodu przez matkę żyjącą z wirusem HIV oraz zwiększenie liczby szczepień mogą sprawić odwrócenie niekorzystnego trendu.

#### **CEL 5: Poprawa opieki zdrowotnej nad matkami poprzez zmniejszenie o trzy czwarte wskaźnika umieralności matek.**

Liczba zgonów kobiet w Afryce subsaharyjskiej jest również wysoka. Na 100 000 porodów w 2007 roku 900 skończyło się śmiercią matki. Nie nastąpiła w tym przypadku prawie żadna poprawa – w 1990 roku było to 920 zgonów na 100 000 porodów. W tej sytuacji Cel 5, który zakłada redukcję wskaźnika umieralności do 200 zgonów na 100 000 porodów w 2015 roku, może nie zostać zrealizowany. Duża liczba zgonów wśród matek ma związek z ich wiekiem. W 2006 roku na 1000 porodów 123 miały miejsce w przypadku bardzo młodych kobiet, w wieku 15–19 lat. Tak wysoką umieralność i młody wiek matek tłumaczy po części brak dostępu do edukacji na poziomie podstawowym.

#### **CEL 6: Ograniczenie rozprzestrzeniania się HIV/AIDS, malarii i innych chorób poprzez powstrzymanie rozprzestrzeniania się HIV/AIDS i ograniczenie nowych zakażeń, powstrzymanie rozprzestrzeniania się malarii i innych groźnych chorób oraz ograniczenie nowych zachorowań.**

HIV/AIDS oraz malaria kojarzą nam się przede wszystkim z Afryką. Dwie trzecie z około 30 milionów osób żyjących z HIV/AIDS mieszka właśnie w Afryce na południe od Sahary. Winny jest temu

niski poziom wiedzy wśród mieszkańców kontynentu afrykańskiego na temat HIV/AIDS, co wynika z dostępności do edukacji na poziomie podstawowym i jakości nauczania. Innym problemem jest zjawisko osierocenia dzieci przez rodziców umierających z powodu AIDS. Spośród 15 milionów dzieci, których co najmniej jeden rodzic jest zarażony wirusem HIV, aż 12 milionów mieszka w Afryce (dane z 2007 roku). Najwyższy odsetek dzieci, które straciły co najmniej jednego z rodziców jest w Lesoto – 28 procent, Zimbabwe - 24 procent i Suazi – 23 procent. Nadzieją na odwrócenie tego trendu jest zwiększenie dostępności do leków antyretrowirusowych.

Na polu walki z malarią odnotowano jednak poprawę. Choć wciąż wciąż prawie milion osób, w większości dzieci, umiera rocznie na malarię w Afryce subsaharyjskiej, udało się zwiększyć liczbę moskitier, pod którymi śpią afrykańskie dzieci. Szacuje się, że w 2000 roku zaledwie 2 procent najmłodszych Afrykańczyków i Afrykanek spało pod moskitierami. Sześć lat później było to już 20 procent. Najwyższy wzrost liczby dzieci w wieku poniżej pięciu lat śpiących pod moskitierami odnotowała Ruanda – z 4 procent w 2000 do 56 procent w 2008 roku.

**CEL 7: Stosowanie zrównoważonych metod gospodarowania zasobami naturalnymi poprzez uwzględnienie zasad zrównoważonego rozwoju w krajowych strategiach i programach, stosowanie metod hamujących zubożenie środowiska naturalnego. Zmniejszenie o połowę liczby ludzi pozbawionych stałego dostępu do czystej wody pitnej. Do 2020 roku osiągnięcie znacznej poprawy warunków życia przynajmniej 100 milionów mieszkańców slumsów.**

Zrównoważony rozwój jest niezwykle istotnym elementem dla poprawy warunków, w jakich żyją afrykańskie dzieci. Afryka sub-

saharyjska jak nigdy dotąd odczuwa zmiany klimatu. Paradoksalnie, kontynent afrykański, dotkliwie odczuwający jego ich skutki, jest w najmniejszym stopniu odpowiedzialny za emisję dwutlenku węgla, głównego sprawcy globalnego ocieplenia. Zmiany klimatu odpowiadają za susze i inne anomalie pogodowe, które w pierwszej kolejności dotyczą mieszkańców terenów wiejskich, zajmujących się uprawą roli bądź hodowlą zwierząt. A to z kolei ma wpływ na poziom życia afrykańskich dzieci. Wciąż konieczne jest zwiększenie dostępności do bezpiecznej dla zdrowia wody pitnej. Innym problemem do rozwiązania pozostaje poprawa warunków życia mieszkańców ubogich dzielnic w afrykańskich miastach. Afryka subsaharyjska ma wciąż najwyższy procent mieszkańców miast żyjących w slumsach. W 1990 roku było to 71 procent mieszkańców miast, zaś w 2005 roku 62 procent. Złe warunki życia w miejskich aglomeracjach Afryki odpowiadają za zjawisko dzieci ulicy, których liczba rośnie wraz z rosnącą liczbą ich mieszkańców.

**CEL 8: Stworzenie globalnego partnerskiego porozumienia na rzecz rozwoju poprzez wypracowanie dostępnego dla wszystkich, opartego na jasnych przepisach, przewidywalnego i nikogo nie dyskryminującego systemu handlowo-finansowego, zobowiązanie uczestników systemu do podejmowania działalności promującej dobre praktyki rządzenia, rozwój i ograniczanie ubóstwa, uwzględnienie szczególnych potrzeb państw najsłabiej rozwiniętych, wyspiarskich i śródlądowych (zwłaszcza zwiększenie dostępu do rynków krajów rozwiniętych, redukcję długów, zwiększenie pomocy rozwojowej), wypracowanie strategii na rzecz zapewnienia pracy młodemu pokoleniu, zwiększenie dostępu do leków dla krajów rozwijających się oraz umożliwienie im korzystania z dobrodziejstw nowoczesnej technologii.**



Los afrykańskich dzieci i realizacja poprzednich siedmiu celów zależą od osiągnięcia Celu 8. Doświadczenia z ostatnich dwóch dekad podważyły skuteczność dotychczasowych form pomocy Afryce, obliczonych na krótkofalowe i doraźne działania. Przyszłością jest pomoc rozwojowa, która nie będzie przyjmowała formy interwencji bogatszych państw w strefie, gdzie panuje klęska głodu lub trwa konflikt, ale zapewni trwałą rozwój kadr, infrastruktury i edukacji w Afryce. Tworzenie nowych miejsc pracy, redukcja długów, sprawiedliwy handel z krajami Afryki subsaharyjskiej, wszystko to, co będzie służyć poprawie warunków życia mieszkańców kontynentu afrykańskiego, wpłynie na los dzieci Afryki. Milenijne Cele Rozwoju są jednym z pomysłów na to, jak tym dzieciom pomoc, nie ograniczając się do filantropii, lecz idąc znacznie dalej, ku wyrównaniu poziomu życia między bogatą Północą a ubogimi krajami Południa, do których zalicza się duża część krajów Afryki położonych na południe od Sahary.\*

MGR PAWEŁ ŚREDZIŃSKI

\* Do opracowania tekstu wykorzystano dane z raportu ONZ opublikowanego w lipcu 2009 roku – „The Millennium Development Goals Report 2009”, New York 2009.

## ROZDZIAŁ 7

*Projekt skutecznej pomocy afrykańskim dzieciom ulicy na przykładzie ośrodków CAS (Catholic Action for Street Children) w Akrze (Ghana) i Ndako Ya Biso w Kinszasie (Demokratyczna Republika Konga)*

### Ośrodek CAS w Akrze

CAS powstał w 1993 roku z inicjatywy środowisk zajmujących się działalnością charytatywną na terenie Ghany, w związku z coraz większym napływem ludzi poszukujących pracy, którzy przenoszą się z terenów wiejskich do dużych miast.

Nowa rzeczywistość okazuje się okrutna. Zamiast poprawy warunków życia następuje ich pogorszenie. Na ulicach dużych miast, przede wszystkim Akry (Akra jest stolicą Ghany) pojawiły się tysiące ludzi, żyjących na ulicy, bez środków niezbędnych do egzystencji.

Najwyższą cenę płacą dzieci. Porzucone przez rodziców, nierzadko przez nich sprzedane, muszą codziennie stawiać czoło trudnemu życiu na ulicy. Starają się znaleźć pracę, ale o tę nie jest łatwo. Wiele dziewczynek zostaje prostytutkami, aby zarobić na utrzymanie. Chłopcy, nierzadko kilkuletni, przebywają w okolicach wielkomiejskich targów, gdzie za kilkadziesiąt centów dziennie zajmują się jako tragarze. Bardzo często nikt im nie płaci. Duża grupa dzieci zajmuje się uliczną sprzedażą wody, owoców i wszystkiego, co pozwoliłoby zarobić trochę pieniędzy.

W 1994 roku liczba dzieci w wieku do 18 lat mieszkających na ulicach Akry wynosiła 4 tysiące. Sześć lat później było to już ponad 10 tysięcy. W 2006 roku wstępne wyniki badań przeprowadzonych przez CAS wykazały, że w rejonie Akry żyje ponad 21 tysięcy dzieci ulicy, z czego 7,5 tysiąca stanowiły nieletnie matki.

Na uwagę zasługuje fakt, że zdecydowana większość dzieci ulicy stara się za wszelką cenę i pomimo skrajnej nędzy, znaleźć pracę. Z drugiej strony, w nawiązaniu do problemu prostytucji dzieci, należy przypomnieć zatrważające dane dla Ghany – każdego dnia dwustu mieszkańców Ghany zaraża się wirusem HIV. Ile jest wśród nich dzieci ulicy, można tylko przypuszczać, uwzględniając ich przynależność do grupy największego ryzyka.

CAS powstał, aby przeciwdziałać tym negatywnym zjawiskom w Afryce. CAS chce odciągnąć dzieci od ulicy. Prowadzi działalność edukacyjną w swoich ośrodkach i na ulicach. W ramach tych zajęć odbywają się lekcje angielskiego i higieny osobistej, spotkania informujące o chorobach przenoszonych drogą płciową, zajęcia edukacyjne z wykorzystaniem komputera i gier edukacyjnych (komputery są z dostępem do Internetu), zajęcia praktycznej nauki zawodu: warsztat ceramiczny, krawiecki, stolarski i nauka wyrobu świec oraz wiele innych aktywności m.in. zajęcia sportowe.

Punkty opieki dziennej CAS zlokalizowane w Akrze są miejscem, gdzie dzieci mogą przyjść w ciągu dnia, odpocząć po nieprzespanych nocach spędzonych na ulicy, umyć się, zrobić pranie. Najważniejszym jednak zadaniem CAS jest bez wątpienia oferowanie każdemu dziecku ulicy możliwości zdobycia wykształcenia i konkretnego zawodu, niezbędnych do znalezienia stałego zajęcia.

Szansę ma każde dziecko ulicy, które wyrazi chęć uczestniczenia w programie stypendialnym. Pracownicy CAS przeprowadzają z nim wywiad środowiskowy. Następnie dziecko trafia do Hopeland Farm. Hopeland przygotowuje dzieci do życia poza ulicą, do życia, którego nigdy nie doświadczyły. Przez kilka miesięcy poby-

tu w Hopeland uczęszczają na kursy przygotowawcze oraz pracują, ucząc się samodyscypliny. Hopeland jest samowystarczalny, posiada własną hodowlę zwierząt, pola uprawne, produkuje świece i ceramikę. Zysk uzyskany ze sprzedaży własnych produktów przeznaczony jest na utrzymanie Hopelandu. Nie bez znaczenia pozostaje też lokalizacja Hopeland Farm, położonej w buszu, poza Akrą, tak, aby podopieczni CAS zrozumieli, że nowe życie będzie oznaczało całkowite zerwanie z ulicą. Część dzieci ulicy nie wytrzymuje dyscypliny, której zostaje poddana w Hopeland, i opuszcza farmę.

Następnie, po okresie próbnym, dziecko jest kierowane na trzyletni program w pełni sponsorowany przez CAS. W tym czasie uczęszcza do szkoły, ma zapewnione mieszkanie, pieniądze na wyżywienie i inne niezbędne wydatki. Po zakończeniu nauki w szkole CAS pomaga w zakupie warsztatu bądź w znalezieniu miejsca pracy. Na tym kończy się rola tej organizacji. Odtąd wychowanek musi radzić sobie sam, zgodnie z hasłem: „Daliśmy ci zapaliki, ognisko musisz rozpalić sam”.

Poza programem stypendialnym i domem opieki dziennej, CAS angażuje także streetworkerów; pracownicy organizacji, którymi są afrykańscy absolwenci studiów z zakresu opieki społecznej, nawiązują pierwszy kontakt z nowymi dziećmi, zachęcając je do wizyty w jednym z punktów opieki dziennej.

CAS nie ogranicza się do pomocy katolikom, ale uwzględniając specyfikę kontynentu afrykańskiego, pomaga każdemu dziecku ulicy bez względu na jego przynależność religijną. Nie prowadzi działalności misyjnej i katechetycznej. Jego pracownicy są różnych wyznań. Koncentruje swoje wysiłki na konkretnej pomocy najbardziej potrzebującym, w duchu ekumenicznej otwartości i poszanowania, podejmując wspólne działania z innymi wyznaniami.

MGR PAWEŁ ŚREDZIŃSKI

## Ośrodek Ndako Ya Bisu w Kinszasie

Trudna sytuacja *chege*, kongijskich dzieci ulicy, sprawiła, że podjęto walkę o poprawę ich bytu. W różnych dzielnicach Kinszasy rozpoczęły działalność ośrodki, których celem jest zaopiekowanie się dziećmi, zapewnienie im posiłku i podstawowej opieki medycznej.

Ośrodki takie tworzone są przez organizacje pozarządowe, wspólnoty społeczne czy religijne i utrzymują się z nieregularnie otrzymywanych środków finansowych. Istnieją dwa rodzaje ośrodków: „otwarte”, do których dzieci przychodzą w ciągu dnia, a wieczorem wracają na ulicę, oraz „zamknięte”, w których dzieci znajdują opiekę przez całą dobę. Ich założyciele starają się dać dzieciom nadzieję, ukazać im pozytywne aspekty życia, sprawić, że za jedyną wartość przestaną one uznawać przemoc i zastąpią ją miłością i zaufaniem do innych. Celem działalności jest również często odnalezienie rodziny dziecka i jego szczęśliwy powrót do domu, gdzie zostanie otoczone miłością.

Ośrodek otwarty Ndako Ya Bisu (Nasz dom) w dzielnicy Makala działa od 2004 roku i jest prowadzony przez stowarzyszenie *Communauté du Chemin Neuf*. (Wspólnota Nowej Drogi). Ndako Ya Bisu przyjmuje chłopców w wieku od 6 do 15 lat, a głównym celem jego działania jest całkowita reintegracja dzieci z rodziną. Pracuje tutaj pięciu kongijskich opiekunów-wolontariuszy. Ich głównym zadaniem jest rozmowa z dziećmi, zapewnienie im bezpieczeństwa psychicznego i zdobycie jak najwięcej informacji o ich rodzinach, aby poznać powody, dla których dzieci znalazły się na ulicy.

Życie w ośrodku jest prowadzone według ścisłego harmonogramu. Ndako Ya Bisu otwierane jest codziennie o godzinie 10.00 rano. Zwykle przy wejściu czeka już grupka dzieci – są to zarówno stali bywalcy, jak i nowi. Podczas mojego pobytu w ośrodku znajdowało się tam od 10 do 15 chłopców. Każdy dzień w ośrodku wygląda podobnie. Najpierw kąpiel zmywająca pozostałości noc-

nej wędrowki po mieście, następnie pranie ubrań, gdyż z reguły dzieci posiadają tylko jedno, dalej „sjestę”, ponieważ ze względu na trudne warunki i przemoc na ulicy większość dzieci nocą prawie nie śpi. Zapewnia się im także badania lekarskie i opiekę medyczną, naukę podstaw pisania i czytania oraz gorący posiłek. Najważniejszym jednak elementem pracy z dzieckiem jest nawiązanie z nim kontaktu poprzez rozmowę. W ośrodku dzieci uczą się rozmawiać i przebywać ze sobą w atmosferze pozbawionej agresji i wypełnionej zabawą, choć nie mają do dyspozycji zbyt wiele sprzętu, jedynie telewizję i grę w piłkarzyki. Wystarcza to jednak do stworzenia aury przyjaźni i spokoju. Podczas godziny poświęconej na naukę dzieci uczą się pisać i czytać, co zmusza je do koncentracji i pewnej samodyscypliny, którą mogą wykorzystać w późniejszym życiu w rodzinie i społeczeństwie. Posiłek otrzymywany w ośrodku jest z reguły jedynym w ciągu całego dnia. Na ulicy dzieci żywią się tym, co ukradną lub zakupią za kilka zarobionych lub otrzymanych franków.

W ciągu kilku pierwszych dni od przybycia do ośrodka większość dzieci ma trudność w zaakceptowaniu tej oazy spokoju i przyjaźni. Bardzo często są agresywne i biją innych. Łamią wtedy podstawową zasadę ośrodka zakazującą stosowania przemocy i przez kilka następnych dni nie mogą się tam pojawić. To jedyny sposób, aby dziecko zrozumiało swój błąd; jeśli wróci do ośrodka, będzie już mniej agresywne. Dzieci decydują się też podporządkować zasadom obowiązującym w ośrodku, ponieważ tylko tam mogą zaspokoić głód. Potrzeba ta okazuje się często znacznie silniejsza niż agresja. Dzięki temu pojawia się szansa na nawiązanie bliższego kontaktu z dzieckiem.

Najtrudniejszym i najważniejszym zarazem momentem w procesie docierania do dziecka jest doprowadzenie do przełamania bariery milczenia. Czasami opowiedzenie swojej historii zajmuje mu parę miesięcy a nawet lat. Punktem kluczowym jest wyzwole-

nie umiejętności płakania – zdaniem opiekunów jest to moment, w którym podopieczny staje się na powrót dzieckiem. Zapomina o walce o przetrwanie i o swoim pancerzu, który stworzył, aby przetrwać na ulicy. Zaczyna płakać i wraca do dzieciństwa. Jest to być może okrutne, ale dopiero wtedy opiekunowie mogą zacząć wierzyć, że dziecko ma szansę na normalne życie w rodzinie.

MGR DOROTA PAŃCZYK-PIQUERAY

## ROZDZIAŁ 9

### *Konspekty lekcji*

*Konspekt lekcji poświęconej dzieciom Afryki  
dla uczniów szkoły podstawowej*

**Opracował:** mgr Paweł Średziński, Fundacja „Afryka Inaczej”

**Temat:** Poznaj dzieci Afryki!

**Czas trwania zajęć:** 2 godziny lekcyjne

#### **Cele ogólne**

- ♦ zdobywanie i poszerzanie wiedzy na temat dzieci Afryki, ich codziennego życia i ich rodzinnego kontynentu
- ♦ kształtowanie postaw zapobiegających utrwalaniu stereotypów na temat dzieci Afryki
- ♦ kształtowanie postaw sprzyjających postawom solidaryzmu społecznego
- ♦ zdobycie i utrwalenie słownictwa używanego do określania dzieci Afryki
- ♦ poznawanie wielu źródeł informacji

## Cele operacyjne

Uczestnik lekcji:

- wie, że w Afryce nie mieszkają wyłącznie ubogie dzieci
- wie jak wygląda życie codzienne dzieci Afryki
- wie, jaką rolę odgrywa dziecko w afrykańskiej rodzinie
- zna co najmniej jedną afrykańską bajkę
- posługuje się słowami „Afrykanin” i „Afrykanka” na określenie mieszkańców Afryki
- rozróżnia pojęcia „Afryka Północna” i „Afryka na południe od Sahary”.

## Metody

- podające: pogadanka, opis, praca z mapą, wykład informacyjny
- eksponujące: pokaz łączony z przeżyciem
- praktyczne: ćwiczenia, burza mózgów

## Środki dydaktyczne

- mapa Afryki, teksty bajek, zdjęcia

## Formy pracy

- zbiorowa, indywidualna zróżnicowana, grupowa

## Przebieg zajęć

- Prowadzący lekcję pokazuje uczniom mapę Afryki i krótko opisuje różnice między poszczególnymi rejonami Afryki, ze szczególnym uwzględnieniem podziału na Afrykę Północną i Afrykę na południe od Sahary, a następnie rozdaje mapki Afryki. Uczestnicy lekcji na mapkach zaznaczają dwoma różnymi kolorami oba rejony Afryki, o których mówił prowadzący (*materiał pomocniczy nr 1*).

- Prowadzący podsumowuje zadanie. Następnie pyta uczniów, co różni oba rejony Afryki i dlaczego Afrykę na południe od Sahary nazywa się czarną Afryką.
- Następnie prowadzący pyta uczniów, jak powinno nazywać się mieszkańców Afryki. Po usłyszeniu kilku wypowiedzi tłumaczy, dlaczego powinno nazywać się ich Afrykanami.
- Prowadzący pyta uczniów, co kojarzy im się z dziećmi Afryki, i wypisuje propozycje uczniów na tablicy.
- Prowadzący po zakończeniu zapisywania propozycji uczniów przechodzi do ich głośnego odczytywania i przy każdym ze skojarzeń zastanawia się wspólnie z uczniami, skąd się ono wzięło.
- Prowadzący dzieli zapisane na tablicy propozycje uczniów na dwie grupy: skojarzenia negatywne i pozytywne.
- Prowadzący zapisuje na tablicy temat lekcji.
- Prowadzący dzieli uczniów na trzy grupy i przekazuje im kartki z dwoma tekstami: podaniem o budowaniu wieży z drewnianych tłuczków do mózdzierza (istnieje potrzeba wyjaśnienia, że takie tłuczki do dziś służą przygotowaniu tradycyjnych potraw w Afryce Zachodniej) z Ghany oraz fragmentem Starego Testamentu o budowie wieży Babel. Uczniowie czytają teksty, a następnie mają wypisać podobieństwa łączące oba opowiadania (*materiał pomocniczy nr 2*).
- Po wykonaniu polecenia prowadzącego przedstawiciel każdej z grup odczytuje zapisane podobieństwa.
- Następnie prowadzący opowiada o dzieciach Afryki i ich roli w afrykańskiej rodzinie. Materiałem wyjściowym do tej opowieści mogą być teksty z pierwszego rozdziału niniejszego poradnika poświęcone dzieciom i ich roli w rodzinie w trzech wybranych krajach afrykańskich: Angoli, Senegal i Tanzanii.
- Prowadzący rozdaje kartki z rysunkiem afrykańskiego dziecka i wydaje uczniom polecenie dorysowania domu, jaki kojarzy się uczniom z tym dzieckiem (*materiał pomocniczy nr 3*).

- Każdy z uczniów staje na środku sali i pokazuje swój rysunek domu, wyjaśniając, dlaczego narysował właśnie taki dom.
- Prowadzący rozdaje kartki z rysunkami / zdjęciami różnych domów i miast. Wydaje uczniom polecenie, aby podpisali każdy rysunek / zdjęcie nazwami Afryka / Polska, w zależności od tego, z którymi miejscami im się kojarzą (materiał pomocniczy nr 4).
- Po podpisaniu rysunków prowadzący wybiera czterech chętnych uczniów, aby odczytali swoje propozycje podpisów pod rysunki / zdjęcia. Prowadzący pyta każdego z nich, dlaczego tak podpisali rysunki / zdjęcia i porównuje wspólnie z uczniami ich poprzednie rysunki, które zostały dorysowane w poprzednim zadaniu.
- Prowadzący tłumaczy uczniom, że w Afryce obok domów z gliny są również nowoczesne wieżowce. Następnie przechodzi do utrwalenia wiedzy przekazanej na zajęciach i zadaje uczniom pracę domową polegającą na wypisaniu pięciu podobieństw między afrykańskimi a polskimi dziećmi.

### **Materiał pomocniczy nr 1**

Zaznacz Afrykę Północną i Afrykę na południe od Sahary.



**Tekst 1: Opowieść ludów Akan**

Dawno, dawno temu, Bóg żył blisko człowieka. Jego siedzibą było niebo, które wtedy znajdowało się bardzo nisko. Była też pewna stara kobieta, która używała długiego tłuczka do robienia *fufu* (rodzaj gęstej kaszy, podstawa posiłków w wielu afrykańskich krajach). Kiedykolwiek to robiła, tłuzdek ten uderzał w niebo. Toteż pewnego dnia Bóg powiedział: „Ponieważ tak się dzieje, postanowiłem przenieść się znacznie wyżej, tam gdzie człowiek mnie nie dosięgnie”. I tak też uczynił, ale stara kobieta nakazała swoim dzieciom, aby zebrały wszystkie tłuczki do *fufu*, i ustawiły je jeden na drugim. Okazało się jednak, że zabrakło jednego tłuczka, a bez niego nie można było dostać do nieba. W końcu stara kobieta powiedziała swoim dzieciom, żeby wyjęły pierwszy tłuzdek od dołu i ustawiły go na samej górze, ale kiedy to zrobiły, cała konstrukcja zawaliła się.

**Tekst 2: Wieża Babel (fragment Księgi Rodzaju)**

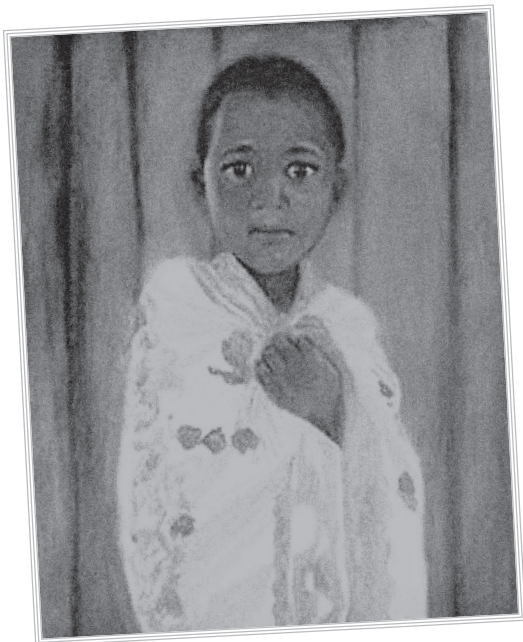
Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednokowe słowa. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear i tam zamieszkali. I mówili jeden do drugiego: „Chodźcie, wyrabiamy cegłę i wypalmy ją w ogniu”. A gdy już mieli cegłę zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej, rzekli: „Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”. A Pan zstąpił z nieba, by zobaczyć to miasto i wieżę, które budowali ludzie, i rzekł: „Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego!”. W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy tego miasta. Dlatego to nazwano je Babel, tam bowiem Pan pomieszał mowę mieszkańców całej ziemi. Stamtąd też Pan rozproszył ich po całej powierzchni ziemi.

**Wypisz podobieństwa:**

1. ....
2. ....
3. ....

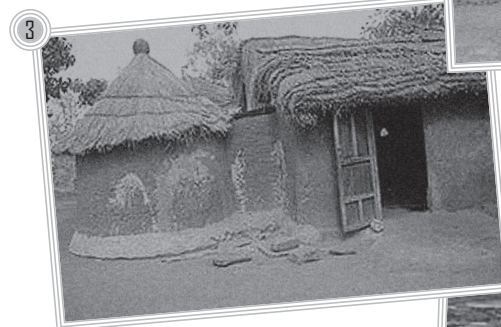
**Materiał pomocniczy nr 3**

Narysuj dom afrykańskiego dziecka.



**Materiał pomocniczy nr 4**

Podpisz zdjęcia słowem Afryka lub Polska.



1. Odpowiedź: Polska
2. Odpowiedź: Polska
3. Odpowiedź: Afryka, Togo)
4. Odpowiedź: Afryka, RPA, Johannesburg)



## Konspekt lekcji poświęconej dzieciom Afryki dla uczniów gimnazjum

**Opracował:** Paweł Średziński, Fundacja „Afryka Inaczej”

**Temat lekcji:** Afryka nie jest dzika

**Czas trwania:** 2 godziny lekcyjne

### Cele operacyjne

Uczestnik lekcji:

- zdobywa i poszerza wiedzę dotyczącą dzieci Afryki
- sporządza mapę skojarzeń dotyczących dzieci Afryki
- ocenia swoją wiedzę na temat dzieci Afryki
- posługuje się terminem „stereotyp”
- poznaje życie codzienne swoich rówieśników w Afryce
- wie, jakiej muzyki słuchają jego rówieśnicy w Afryce
- wie, jak się ubierają i jak mieszkają jego rówieśnicy w Afryce
- umie wskazać elementy, które łączą codzienne życie afrykańskich i polskich dzieci

### Metody

- pogadanka, wykład informacyjny, ćwiczenia, burza mózgów

### Środki dydaktyczne

- nagranie audio

### Forma pracy

- grupowa

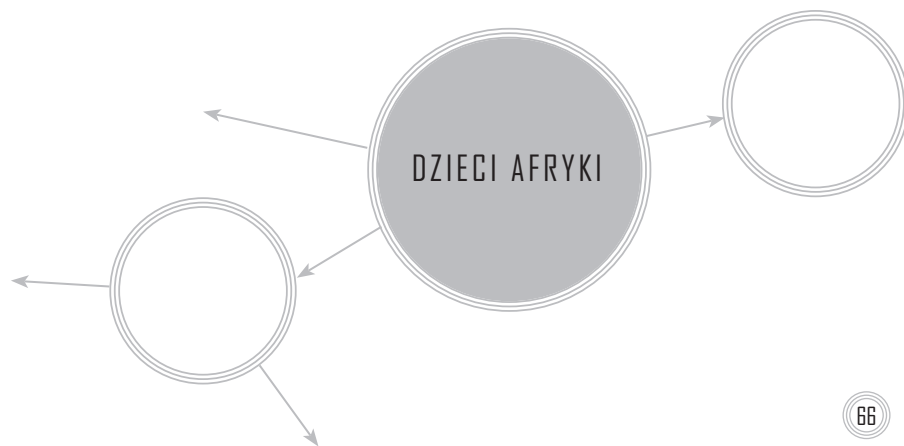
### Przebieg zajęć

- Prowadzący dzieli uczniów na czteroosobowe zespoły. Następnie rozdaje im kartki i flamastry. Uczniowie mają sporządzić mapę skojarzeń dotyczących dzieci Afryki (materiał pomocniczy nr 1). Dzięki niej prowadzący dowie się, co uczniowie myślą i co wiedzą o dzieciach Afryki.
- Uczniowie prezentują swoje mapy skojarzeń. Prowadzący pyta uczniów, jak oceniają swoją wiedzę o Afryce, oraz dlaczego takie właśnie skojarzenia pojawiły się na ich mapach.
- Prowadzący zadaje uczniom pytanie, czy ich zdaniem Afryka zasługuje na określenie „dzika”. Po wysłuchaniu odpowiedzi uczniów prowadzący zapisuje na tablicy temat zajęć: Nie-dzika Afryka.
- Prowadzący pyta uczniów, skąd czerpią wiedzę na temat afrykańskich dzieci, z podaniem konkretnych tytułów w przypadku utworów literackich.
- Prowadzący nawiązuje do jednego z utworów literackich, *W pustyni i w puszczy*, i stara się zwrócić uwagę uczniów na uproszczenia, jakie znalazły się w powieści Henryka Sienkiewicza.
- Prowadzący tłumaczy uczniom, że zbyt często obraz dzieci Afryki jest rezultatem negatywnego postrzegania kontynentu afrykańskiego. Prowadzący pyta uczniów o negatywne skojarzenia na temat Polaków, o jakich słyszeli. W ten sposób prowadzący dochodzi do wyjaśnienia znaczenia słowa „stereotyp” (materiał pomocniczy nr 2). Tak jak istnieje wiele niesłusznych stereotypów na temat dzieci Afryki i ich rodzinnego kontynentu, tak też jest wiele stereotypów na temat Polaków i innych narodów.
- Prowadzący pyta uczniów, skąd mogą brać się takie stereotypy jak „dzika Afryka”. Następnie prowadzący podsumowuje ten etap lekcji stwierdzeniem, że tylko pełne i wzajemne

poznanie pozwala przeciwdziałać stereotypom. Każdy, kto chce mówić o Afryce i jej dzieciach, powinien dobrze poznać temat, na który chce się wypowiadać.

- ◆ Prowadzący przechodzi do następnego etapu lekcji. Zaczyna od włączenie fragmentu współczesnej muzyki z Afryki (sugerowane: Daara J lub 2Face Idibia). Po jego wysłuchaniu pyta uczniów, czy utwór ten skojarzyliby z muzyką afrykańską.
- ◆ Prowadzący rozdaje prowadzącym kartki, na których uczniowie mają wypisać w jednej kolumnie na czym polega ich rola w rodzinie, a w drugiej, na czym polega rola ich afrykańskich rówieśników w rodzinie (materiał pomocniczy nr 3).
- ◆ Przedstawiciele czteroosobowych grup odczytują swoje propozycje. Następnie prowadzący zaczyna opowiadanie na temat roli afrykańskich dzieci w rodzinie na przykładzie Angoli, Senegalu i Tanzanii, korzystając z pierwszego rozdziału niniejszego poradnika.
- ◆ Prowadzący w ramach podsumowania zajęć rozdaje grupom ostatnie zadanie. Uczniowie mają dopisać do stereotypów znajdujących się w tabelce, to, czego dowiedzieli się na lekcjach (materiał pomocniczy nr 4). Liderzy każdej z grup po zakończeniu zadania odczytują głośno swoje propozycje.

### Materiał pomocniczy nr 1 (mapa skojarzeń)



### Materiał pomocniczy nr 2

**Stereotyp** – funkcjonujące w świadomości społecznej skrócone, uproszczone i zabarwione wartościująco wyobrażenie jakichś rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji, zjawisk, procesów itp. Często oparte na niepełnej lub fałszywej wiedzy o świecie, utrwalone jednak przez tradycję i nie ulegające zmianom. (*Nowy słownik języka polskiego*, pod red. E. Sobol, Warszawa 2002).

**Stereotypy** – spontanicznie ukształtowane *quasi* empiryczne generalizacje (uogólnienia oparte rzekomo na przeprowadzonych badaniach), które gdy się już utrwala, niemal nie dają się korygować przez późniejsze doświadczenia. (L. Kołakowski, O stereotypach narodowych, w: *Miniwykłady o maxisprawach*, Kraków 2000).

### Material pomocniczy nr 3

MOJA ROLA W RODZINIE	ROLA AFRYKAŃSKIEGO DZIECKA W RODZINIE

### Material pomocniczy nr 4

STEREOTYPY	RZECZYWISTOŚĆ
Dzieci afrykańskie są bardzo smutne	
Wszystkie dzieci w Afryce głodują	
Afrykańskie dzieci są zacofane	
Dziecko jest nieważne dla jego afrykańskiej rodziny	
Afryka, dom afrykańskich dzieci, jest dzika...	

## ROZDZIAŁ 10

*Dodatkowe materiały edukacyjne do wykorzystania podczas lekcji – afrykańskie przysłowia, zagadki i bajki*

### *Afrykańskie przysłowia*

**Słowa w Afryce mają swoją wagę, jest w nich moc, “stwarzają i dają życie”. Szczególnie te wypowiedziane przez starszych i przodków, którzy przekazali je swoim dzieciom.**

**Nic tak dobrze nie oddaje natury społeczeństwa, jak jego przysłowia.** I z drugiej strony, ten, kto pozna przysłowia, pozna ludzi, którzy je przytaczają. Przysłowia są kopalnią mądrości, z której możemy czerpać wiedzę o wartościach i społecznych regułach. To dzięki nim na nowo nauczymy się cenić tak oczywiste wartości jak pokój, społeczną harmonię, miłość życia, szacunek do ludzi i ich własności.

**W dawnych czasach, w afrykańskich wioskach, niestosowne zachowanie było zauważane i piętnowane w sposób, który ułatwiał naprawienie zła i rozładowanie napięcia. Łatwo było odróżnić dobro od niegodziwości. Dzisiaj, w czasach urbanizacji i anonimowości, którą ze sobą niesie, te wybory są zostawione samym ludziom, którzy jednak często nie potrafią ich dokonać.**

**Dlatego przysłowia warto pamiętać – aby dzięki naszej pamięci oparły się działaniu czasu i nadal wskazywały drogę.** Tym bardziej,

że są nieocenionym źródłem wiedzy o społecznych wartościach, o ludziach i ich odwiecznych prawach. Pokazują też, jak uniwersalne i międzykulturowe bywają społeczne reguły, powtarzane przez pokolenia, niezależnie od kontynentu, języka i koloru skóry.

Wiele afrykańskich przysłów wskazuje na podobny sposób odbierania rzeczywistości, nawet jeśli wykorzystuje różne metafory. Na przykład: „Rolnik, który nigdy nie opuścił swojej wioski, uznaje swoje pole za najlepsze” (Hausa) – „Ten, kto nigdy nie opuścił domu, wierzy, że nikt nie gotuje lepiej, niż jego matka” (Ewe).

**Przysłowie nie tylko odzwierciedla sposób patrzenia danej społeczności na świat, ale też pokazuje system wartości: „Jedyna słuszna droga nie wskazuje właściwego kierunku” (Malinke).**

Często używa się przysłów dla podkreślenia wartości wsparcia rodziny i roli nauczania: „**Edukacja dziecka jest odpowiedzialnością całej wioski**”, mawiają ludy Igbo i Joruba. W 1996 roku, Hillary Clinton, żona byłego prezydenta USA, opublikowała książkę pod tytułem „**It takes a village**”, zainspirowanym tym przysłowiem. Książka traktuje o wartościach rodzinnych i potrzebie edukacji młodzieży. „**Bóg dał ci dziecko, ale nie wykształci go za ciebie**”, mówi mądrość w języku rundi, aby przypomnieć rodzicom, że powołanie do życia potomstwa to dopiero początek trudu jego wychowania. „**Edukacja wartościowego człowieka rozpoczyna się już wtedy, gdy chodzi on w pieluszkach**” (Lari). „**Edukacja jest ważniejsza od urodzenia**” (Rundi).

Nietrudno się domyślić, że w tradycyjnych afrykańskich społecznościach najważniejsze są więzi rodzinne, a potrzeba współdziałania i współodpowiedzialności za osoby tej samej krwi scalają społeczność. „**Pająk porusza się tylko w obrębie własnej sieci**” (Sango). W życiu najlepiej polegać na członkach własnej rodziny czy

klanu. „**Bawół nie opuszcza bagna, na którym się urodził**” (Nbaka). „**Ryba jest silna tylko w wodzie**” (Tonga). „**Nogi zaprowadzą cię zawsze pod dach własnego domu**” (Fon).

Przysłowia są niezwykle ważne w codziennym życiu Afrykańczyków, gdzie nadal niektóre problemy i spory są rozstrzygane na drodze publicznej debaty. W delikatnych sprawach, zwłaszcza politycznych, przydaje się możliwość odwołania do tradycyjnej i ogólnie znanej mądrości przodków, która nie podlega dyskusji, a jednocześnie może stanowić żartobliwą pointę.

Szczególnie ważne wydają się one, gdy komuś dzieje się krzywda, lub gdy trzeba wymierzyć sprawiedliwość. „**To napastnik może zapomnieć, nigdy ofiara**” (Zulu). „**Nie bij mnie, zanim ze mną nie porozmawiasz**” (Masajowie). Sędziowie ostatnio jednak zbyt często kojarzą się z bezprawiem i niesprawiedliwością: „**Kiedy chcesz dostać się na drugą stronę rzeki, płyn, jeśli chcesz zostać bandytą, obwołaj się sędzią**” (Amharowie).

Ten, kto dopuszcza się poważnego przestępstwa, powinien zostać odpowiednio ukarany. „**Szpieg wraca z parszywą krową**” (Rundi): pamiętaj, jeśli skrzywdzisz ludzi, nie spodziewaj się wdzięczności. „**W bębny bije się z obu stron**” (Duala): zawsze wysłuchaj wszystkich stron konfliktu, zanim kogoś osądzisz. „**Nie wiń pluskwy, jeśli ją zgmiotłeś**” (Ovimbundu): jeśli kogoś zranisz, spodziewaj się odwetu.

„**Kolec usuniesz tylko innym kolcem**” (Massango): każdy atak powinien zostać ukarany. „**Nie ma sądów bez procesów**” (Yaka): konflikty są częścią życia wśród ludzi. „**Samotny sędzia nie rozstrzyga dobrze**” (Yaka): do wydania sprawiedliwego wyroku potrzebna jest konsultacja, tym bardziej, że „**Oko może być złym sędzią**” (Luo). „**Cętki geparda trzeba zobaczyć, żeby móc o nich opowiadać**” (Shambala): nie można świadczyć o tym, czego się

osobiście nie widziało. „**Będziesz osądzony po tym, co powiesz**” (Luiya).

Najważniejsza jest sprawiedliwość i to ona zawsze wypłyne na powierzchnię: „**Sprawiedliwość jest jak ogień, jeśli spróbujesz ją zdusić, rozprzestrzeni się**” (Bambara). Trzeba też wymierzyć ją szybko, żeby zatrzymać złoczyńców: „**Jeśli lew dzisiaj zje złego człowieka i nie zostanie zabity, jutro zje dobrego**” (Lozi), a winny powinien zostać ukarany: „**Złodziej jest jak mysz, w końcu wpadnie w pułapkę**” (Ganda).

W przysłowiach i opowieściach, zwierzęta odgrywają ważną rolę. Uosabiają różne ludzkie charaktery, służą za metaforę międzyludzkich relacji. Często słabsze wygrywają z tymi na pozór silniejszymi, używając sprytu. Lew potrafi głośno ryczeć, ale można wywieść go w pole, bo ma silniejsze kły niż rozum. Historie personifikujące zachowania zwierząt idealnie nadają się do przekazywania tradycyjnej moralności. Są jak lustro, w którym odbijają się ludzkie charaktery i każdy może zobaczyć w nim siebie i innych, ale także odnaleźć inspirację do czynów, na które wcześniej brakowało mu odwagi.

„**Szarańcza którą złapiesz, ugryzie cię**” (Pigmeje): sukces trzeba okupić wysiłkiem, a czasem bólem. „**Razem możemy podnieść nawet słonia, mówią mrówki**” (Mossi): w jedności siła. „**Czarna kura znosi białe jajka**” (Mina): wygląd może być mylący. „**Krowa kopnie tego, kto ją doi**” (Zulu): najbliższa osoba może ucierpieć od złości wodza. „**Na widok lwa małpy uciekają, a szalone pawiany krzyczą**” (Kaonde): w razie niebezpieczeństwa kieruj się rozsądkiem. Nie należy poddawać się ślepo wyborom tłumu: „**Owce pędzą na oślep, nie wiedząc dokąd i po co**” (Beti). Nie można też działać zbyt szybko i bez zastanowienia: „**Jaszczurka, która biegnie za szybko, nie trafi do własnej nory**” (Kongo).

Stare mądrości zwracają też uwagę na wartość śmiechu i poczucia humoru. „**Nikt nie może odmówić ludziom prawa do śmie-**

**chu: Wódz ustala prawa, ale nie może zabronić śmiechu**” (Ewe), a śmiech, żeby był zdrowy, musi być spontaniczny: „**Nie ma radości w uśmiechu na siłę**” (Logbara).

Niemniej, nie można śmiać się zawsze i ze wszystkiego: „**Pies nie cieszy się ze śmierci przyjaciela**” (Logbara), a pewne rzeczy po prostu nie uchodzą: „**Nie uczuj po dwóch stronach noża**” (Chagga). Gdzie znajdziemy prawdziwe szczęście? Na drugim świecie, w symbolicznym niebie: „**Dobrzy ludzie idą tam i nie wracają – do lasu, gdzie dzieją się cudowne rzeczy**” (Sakata).

I pamiętajmy: nawet przysłów nie należy traktować zbyt poważnie: „**Jeśli chcesz żyć mądrze, ignoruj przysłowia, łącznie z tym**” – powtarza się w wielu kulturach, od Zachodu po Daleki Wschód.

OPRACOWAŁA MGR MARTA SUROWIEC

Zagadki są jedną z najstarszych form ludzkiej rozrywki i nieformalnej edukacji. To poprzez nie odbywa się uspołecznienie i edukacja dzieci. Zagadki stymulują rozwój społeczny, pomagają w zrozumieniu świata i środowiska, w którym żyje człowiek. Stanowią część kultury mówionej, jednocześnie stojąc na straży tradycji i historii, wyjaśniając teraźniejszość i tworząc coś nowego na przyszłość. Zagadki są często traktowane jak „folklor”, ale w rzeczywistości są źródłem interesującej wiedzy o tym, jak poszczególne plemiona postrzegają świat, życie czy relacje społeczne. W afrykańskiej kulturze, opartej w dużej mierze na przekazach mówionych, legendach, mitach i przysłowiach, zagadki odgrywają istotną rolę: są drogowskazami, wspomagają rozwój języka, ustalają normy codziennego życia.

### **Zagadki ludu Bayaka z Demokratycznej Republiki Kongo:**

- ♦ Co to za ogień, który rozniecił Bóg i nigdy go nie zgasił? – Słońce. Co to za ogień, który pali się w nocy, a nigdy w dzień? – Księżyc.
- ♦ Co nie może zostać nigdy policzone? – Gwiazdy.
- ♦ Co nadchodzi zawsze bezszelestnie? – Noc.
- ♦ Co możemy usłyszeć na własne uszy, ale czego nigdy nie zobaczymy na własne oczy? – Wiatr.

### **Zagadki ludu Kikuju z Kenii:**

- ♦ Podróżuje z tobą, ale nigdy nie powie: odpocznij. – Twój cień.
- ♦ Dom bez okien i drzwi. – Jajko.
- ♦ Mimo że jest otworem do dołu, nigdy nie przecieka. – Wymię krowy.

### **Zagadki ludu Baganda z Ugandy:**

- ♦ Duże ramię, które nosi dziecko. – Kołyska.
- ♦ Długie nogi księcia, który łączy niebo z ziemią. – Deszcz.

### **Zagadki ludu Oromo z Etiopii:**

- ♦ Gdziekolwiek pójdzie, zwycięża. Ale ulegnie wodzie. – Ogień.
- ♦ Ponad martwymi, ale pod żywymi. – Ziemia.
- ♦ Nie złapiesz go, ale jest wszędzie. – Słońce, jego blask wszędzie cię otacza.

### **Zagadki Suahili z Kenii i Tanzanii:**

- ♦ Czego nie złapiesz ani nie przyniesiesz? – Dymu.
- ♦ Zawsze za tobą podąża. – Cień.
- ♦ Jest stworzona z dziur. – Sieć rybacka.
- ♦ Płacze w lesie. Możesz go usłyszeć, ale nigdy nie zobaczysz. – Wiatr.

### **Zagadki ludu Baule z Wybrzeża Kości Słoniowej:**

- ♦ Czy pada, czy nie, nosi w sobie wodę. – Kokos.
- ♦ Jest wyższy, gdy siedzi, niż gdy stoi. – Pies.
- ♦ Jest kolorowa i pokazuje się, gdy pada. – Tęcza.

### Słoń i człowiek

Bóg stworzył człowieka i słonia. Umieścił ich w pięknym ogrodzie i codziennie spacerował w ich towarzystwie. Przez ogród płynęła kryształowo czysta rzeka. Jednak słoń zaczął mącić jej wody i nie chciał słuchać Boga i człowieka, którzy mówili mu, żeby tego nie robił.

W końcu człowiek, zniecierpliwiony niesubordynacją słonia, zabił go. Bóg rozgniewał się za to na człowieka i wypędził go z cudownego ogrodu. Od tego czasu lud Borana nieustannie musi wędrować w poszukiwaniu wody po wyschniętych terenach, które w niczym nie przypominają cudownego ogrodu.

OPRACOWAŁA MGR MARTA SUROWIEC

### Nie siedź na mnie

Dawno, dawno temu, królestwo zwierząt było podzielone. Gepard był wtedy królem mniejszych stworzeń, takich jak: króliki, żółwie, jaszczurki, szczury, ślimaki i kameleony. Król zastanawiał się, jak uaktywnić swoich poddanych. Zorganizował wielki maraton: kto dobiegnie do mety pierwszy, będzie mógł poślubić córkę króla.

Wszystkie zwierzęta długo i intensywnie ćwiczyły i przygotowywały się do wyścigu. Wszystkie były bardzo zadowolone ze swoich treningów, poza ślimakami, robakami i kameleonami, które prawie nie zrobiły postępów. Miesiące przygotowań mijały, więc każde zwierzę obmyślało strategię pomocną w wygranej. Kameleon odkrył, że ma doskonałe zdolności do chwytania i podwieszania się – na przykład do króliczego futra.

Nadszedł wielki dzień zawodów. Król dał sygnał do rozpoczęcia biegu. Królik od razu wysunął się na prowadzenie i zostawił daleko z tyłu swoich rywali. Tak bardzo wyprzedził innych zawodników, że nawet mógł pozwolić sobie na krótką drzemkę po drodze. Kiedy się obudził, szybko pokonał ostatnie metry i usiadł na krześle przygotowanym dla zwycięzcy. Siedział dumny i zachwycony, sądząc, że niebawem poślubi córkę króla. Wtem usłyszał cienki głosik i poczuł, że siedzi na czymś małym i miękkim. Pochylił się i zobaczył przyduszonego kameleona: „Przyjacielu – rzekł kameleon – nie siedź na mnie. Przybyłem na to miejsce przed tobą!”

OPRACOWAŁA MGR MARTA SUROWIEC

Pomysł na „Afrykę Inaczej” narodził się w 2007 roku wraz z portalem [Afryka.org](http://Afryka.org). Prowadząc pierwszy polski serwis internetowy poświęcony Afryce, uświadomiliśmy sobie, jak wielkie możliwości stwarza Internet. W globalnej wiosce stał się doskonałym sposobem na poznanie Afryki. Wystarczyło kliknięcie myszką.

Jednak dla nas życie toczy się także poza siecią. Dlatego powstała Fundacja „Afryka Inaczej”, która nie ogranicza się tylko do prowadzenia i wspierania projektów internetowych związanych z Afryką. Promujemy i inicjujemy ciekawe wydarzenia kulturalne. Wspieramy koła naukowe, stowarzyszenia i inne organizacje pozarządowe. Popularyzujemy wiedzę na temat Afryki. Prowadzimy działania z zakresu edukacji i pomocy rozwojowej. Zachęcamy do inwestowania w Afryce. Nasza działalność wykracza poza granice Polski. W globalizującej się rzeczywistości Afrykańczycy i Europejczycy nie spotykają się już wyłącznie podczas egzotycznego safari. Podobnie jest z Polakami, którzy nie muszą już wyjeżdżać do Afryki, aby spotkać jej mieszkańców. Oni są tu i teraz. Jestem jednym z nich.

MAMADOU DIOUF  
FUNDATOR FUNDACJI „AFRYKA INACZEJ”



**Mamadou Diouf**, fundator i dyrektor programowy Fundacji „Afryka Inaczej”. Z wykształcenia weterynarz, z wyboru poeta i muzyk. Pochodzi z Senegalu. Od ponad 20 lat mieszka w Polsce. W Radiu Jazz prowadził audycję *Nikolokoba* poświęconą *world music*. Gra w zespołach Tam Tam Project i Djolof-Man. Obecnie prowadzi program w Radio PiN.



**Pedro Lwitu Bras Kabanje**, pochodzi z Angoli, studiował w Szkole Głównej Handlowej, gdzie ukończył dwa kierunki. Na początku września 2009 roku wrócił do swojej ojczyzny. Na [Afryka.org](http://Afryka.org) prowadził blog *Sami o sobie*.



**Dorota Pańczyk-Piqueray**, absolwentka afrykanistyki na Uniwersytecie Warszawskim i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, w 2006 roku obserwator-ka wyborów w Demokratycznej Republice Kongo, w latach 2006–2008 młodszy ekspert Komisji Europejskiej w Togo; obecnie ekonomistka Komisji Euro-



pejskiej w Kenii, Nairobi. W czasie wolnym działa jako wolontariusz społeczny i pisze na Afryka.org.



**Stephano Sambali**, związany z Fundacją „Afryka Inaczej”, z pochodzenia Tanzańczyk, promotor kultury afrykańskiej w Polsce. Znany jako DJ Steve, zajmuje się popularyzowaniem muzyki z Afryki. Prowadzi też zajęcia z zakresu edukacji rozwojowej poświęcone Afryce.



**Marta Surowiec**, afro-entuzjastka, związana z projektem internetowym Afryka.org. Z wykształcenia dziennikarka i psycholog. Afrykę poznaje od ponad dziesięciu lat. Jej ulubionym miejscem na Ziemi jest Mozambik.



**Paweł Średziński**, wspólnie z Mamadou zarządza Fundacją „Afryka Inaczej” i czuwa nad realizacją jej projektów. Emocjonalnie związany z Ghaną i Sudanem. Z wykształcenia dziennikarz i historyk. Przez dwa lata pracował jako nauczyciel historii. Bez niego nie byłoby Afryka.org, a bez Afryka.org nie byłoby Fundacji.